



INSPIRUJEMY
WSPIERAMY
MOTYWUJEMY

Nr 2 (3) maj 2016

NA KOLONIE BEZ KURSÓW

zmiany przepisów dot. organizacji
wypoczynku letniego

Po co dzieciom socjoterapia

praca nad sobą oczami
dzieci z „Ogniska Praga”

Młodzież w CWR kręci!

o młodzieżowym studiu
telewizyjnym przy Starej 4

Ratując jedno zwierzę ZMIENIAMY JEGO ŚWIAT

wywiad z wolontariuszką
z Fundacji Pegasus

Janek z Ogniska „Starówka”
podczas zajęć w młodzieżowym
studiu telewizyjnym

INICJATYWY
M.ST. WARSZAWY

ZMIANY PRAWNE
A PWD

METODY PRACY

PARTNERSTWA

PWD OD KUCHNI

PROJEKTY W PWD

STREFA MŁODEGO
DZIENNIKARZA

KĄCIK ROZRYWKI



Droży Czytelnicy,

Majówka za pasem, a rozleniwiające ciepło sączy się zza okna. Kadra i wychowankowie PWD intensywnie myślą już o wakacjach. Planując wypoczynek letni na ten rok, warto zapoznać się z nowymi przepisami. Najważniejsze informacje dotyczące zmian legislacyjnych znajdziecie w artykule „Na kolonie bez kursów”.

Dla Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa” pierwsze półrocze 2016 roku to czas wyjątkowo pracowity. Od lutego prowadzimy młodzieżowe studio telewizyjne. Nasi wychowankowie poznają tu tajniki reżyserskiego fachu. Pierwsze efekty można zobaczyć na kanale Youtube Studio TV Młodzieżowa oraz na Facebooku TV Młodzieżowa. Kto ma pomysł i chce kręcić – zapraszamy do współpracy. Więcej o studiu dowiecie się z artykułu „Młodzież w CWR kręci”.

Jeśli lubicie nowoczesne technologie, zgłóście się koniecznie do testowania nowej miejskiej aplikacji Virtualna Warszawa („Wirtualny przewodnik po stolicy”). My w Ogniskach IT się nie boimy, dlatego z przyjemnością wybraliśmy się do polskiego oddziału duńskiej firmy informatycznej KMD. Relację z wizyty oraz wywiad wychowanka Ogniska „Starówka” z prezesem firmy znajdziecie na stronach 16-18.

Interdyscyplinarne partnerstwa PWD z biznesem, organizacjami, instytucjami i lokalnymi społecznościami to podstawa innowacyjnych programów i strategii na rzecz wspierania rodziny. W tym numerze O! prezentujemy wybrane dobre praktyki i projekty realizowane w Ogniskach Wychowawczych, m.in. Akcję Święty Mikołaj oraz wolontariat młodzieżowy na rzecz Fundacji Pegasus oraz dorobek dziennikarski Młodzieżowej Redakcji O!

Podstawowym narzędziem pracy w PWD jest socjoterapia. O swoim spojrzeniu na ten proces opowiadają wychowawczynie i dzieci z Ogniska „Praga”.

Reszty nie będziemy Wam zdradzać – musicie zajrzeć do pisma sami. Czytajcie drugi numer O! i rozpowszechniajcie! A jeśli chcecie coś napisać o swojej organizacji, świetlicy lub projekcie – wiecie gdzie nas szukać!

JAROSŁAW ADAMCZUK
Dyrektor
Centrum Wspierania Rodzin
„Rodzinna Warszawa”



REDAKCJA:
Centrum Wspierania Rodzin
„Rodzinna Warszawa”
Stara 4, 00-213 Warszawa

KONTAKT
Agata Koczowska
tel.: (22) 831 41 94, wew. 201
fax: (22) 831 41 94
e-mail: a.koczowska@rodzinnawarszawa.pl

PROJEKT GRAFICZNY
Czek.it, Dawid Tomasiak

SPIS TREŚCI

Inicjatywy m.st. Warszawy

str. 4-5 Wirtualny przewodnik po Warszawie

str. 6-7 Młodzież w CWR kręci!

Zmiany prawne a PWD

str. 8-11 Na kolonie bez kursów

Metody pracy

str. 12-13 Po co dzieciom socjoterapia

Partnerstwa

str. 14-15 Akcja Święty Mikołaj

str. 16 Oko w oko z informatykami

str. 17-18 Musab kontra Prezes KMD

str. 18 Rewizyta na Starówce

PWD od kuchni

str. 19-22 Wyśnione Przedstawienie

str. 22-24 Rewolucje (między)Ogniskowe

Projekty w PWD

str. 24 Na pomoc koniom w Musulach

str. 25-28 Ratując jedno zwierzę nie zmienimy świata,
ale dla tego zwierzęcia zmieni się cały świat

str. 29 Czas młodych liderów

Strefa Młodego Dziennikarza

str. 30-32 Rodzinne odbijanie na Starówce

str. 33 Ping pong na bis

str. 34 Selfie z Żydem

str. 35 Za darmo... znaczy kolejka

str. 36-37 Zakręcenie zbieraczki

str. 38-40 Z wizytą w Policji

str. 41 L jak miłość

Kącik rozrywki

str. 42 Rebusy

str. 43 Na początku był „Dziadek”

Rebus 1 Chłopak na opak (lektura szkolna, H.Ożogowskiej)

Rebus 2 Leniwe wakacje pracownicy mrówki

WIRTUALNY PRZEWODNIK PO STOLICY

VIRTUALNA WARSZAWA TO APLIKACJA NA SMARTFONY, KTÓRA POMOŻE OSOBOM NIEWIDOMYM I SŁABOWIDZĄCYM W PORUSZANIU SIĘ PO MIEŚCIE. Z MAP I MULTIMEDIÓW SKORZYSTAJĄ RÓWNIEŻ TURYSĆI. NA RAZIE PROGRAM MOŻNA TESTOWAĆ W KILKU WYBRANYCH PUNKTACH STOLICY.

Warszawa liderem innowacji

Aplikacja Virtualna Warszawa to technologiczny przełom w dostępie do usług miejskich na skalę światową. Innowacyjność projektu została doceniona przez zagraniczne instytucje. W 2014 m.st. Warszawa otrzymała od Fundacji Bloomberg Philanthropies aż milion euro na realizację swojego pomysłu. Virtualna Warszawa jest jednym z pięciu laureatów Mayors Challenge, konkursu który wspiera miasta na całym świecie we wdrażaniu nowatorskich rozwiązań odpowiadających na współczesne wyzwania i problemy. System ma służyć przede wszystkim jako mobilna nawigacja dla osób z dysfunkcjami wzroku – pomóc odnaleźć określone lokalizacje, załatwić sprawę w urzędzie oraz sprawdzić, gdzie w danym momencie znajduje się interesujący użytkownika pojazd komunikacji miejskiej. Z wirtualnego przewodnika skorzystają również turyści. Pożyteczne nie znaczy nudne. W ramach Virtualnej Warszawy będzie można zagrać w multimedialne gry miejskie. Na razie program jest w fazie pilotażowej. Można się do niego załogować z telefonu i przetestować w wybranych punktach stolicy.

Virtualna Warszawa w praktyce

Wersja testowa aplikacji przede wszystkim ułatwia użytkownikom załatwienie spraw w Stołecznym Centrum Osób Niepełno-

sprawnych przy ulicy Andersa 5. Program wykorzystuje systemy udźwiękowiające smartfony Talk Back oraz VoiceOver. W SCON przy pomocy telefonu można pobrać numerki kolejkowe wewnątrz urzędu oraz odnaleźć drogę do właściwego gabinetu lub pokoju w budynku. Nawigacja działa również na stacji II linii metra Centrum Nauki Kopernik. Spragnieni rozrywki mogą zagrać w dwie gry: przygotowanej we współpracy z Centrum Nauki Kopernik na terenie Parku Odkrywców oraz w Multimedialnym Parku Fontann, tworzonej wraz z Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”. Gry są dostępne dla osób, które zaktualizują swoje komórkowe oprogramowanie do systemu Android 5.0 lub iOS 8.

Zostań testerem

Jeśli ktoś chciałby się zaangażować w testowanie nowej aplikacji, wystarczy przestać swoje imię i nazwisko, adres e-mail oraz informację o posiadanym systemie operacyjnym w swoim telefonie (iOS lub Android) na adres virtualnawarszawa@um.warszawa.pl.

Tomasz Pactwa,
Karolina Iwińska-Wojtkowska, Dorota Nowińska,
Biuro Pomocy i Projektów Społecznych
m.st. Warszawy

Pamiętaj, że żebyś mógł testować aplikację, musisz znajdować się na obszarze jej funkcjonowania! Czekamy na Twoje uwagi pod adresem: virtualnawarszawa@um.warszawa.pl

Virtualna Warszawa



Minimalne wymagania sprzętowe

Telefon powinien posiadać Bluetooth 4.0, żyroskop, magnetometr. Rekomendowane wymagania sprzętowe: iPhone 5 lub nowszy system operacyjny iOS 8 lub Android 5.0 lub nowszy.

Uwaga: Virtualna Warszawa działa tylko, gdy włączysz: Internet, Bluetooth i GPS. Musisz być również w zasięgu beaconów. W fazie testowej aplikację uruchomisz w SCON, w Multimedialnym Parku Fontann, w Parku Odkrywców przy Centrum Nauki Kopernik oraz na stacji II linii metra - Centrum Nauki Kopernik.

Gra w Multimedialnym Parku Fontann

Większości Multimedialny Park Fontann kojarzy się głównie z wielobarwnymi widowiskami świetlnymi, które odbywają się tu od maja do września każdego roku. Jest to również największy zielony skwer w tej części Warszawy, gdzie można wypocząć z widokiem na Wisłę. Dzięki współpracy Biura Pomocy i Projektów Społecznych oraz Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa” do parku zawitała jeszcze jedna atrakcja, czyli multimedialna gra w ramach aplikacji **Virtualna Warszawa**. Użytkownik ma przed sobą aż 14 zadań, które umożliwią mu lepsze poznanie okolicy oraz historii mijanych obiektów. Gra dostępna jest również dla osób z dysfunkcjami wzroku.





Zapraszamy do współpracy zorganizowane grupy w szczególności ze stołecznych szkół, organizacji pozarządowych oraz miejskich instytucji pracujących z dziećmi i rodzinami. **Masz pomysł? Chcesz wiedzieć więcej? Napisz: studio@rodzinnawarszawa.pl**

MŁODZIEŻ W CWR KRĘCI!

W LUTYM 2016 ROKU NA STAREJ 4 CENTRUM WSPIERANIA RODZIN „RODZINNA WARSZAWA” OTWORZYŁO NOWOCZESNE STUDIO TELEWIZYJNE. MŁODZIEŻ NA RAZIE OSWAJA SIĘ ZE SPRZĘTEM I Z TAJNIKAMI DZIENNIKARSKIEGO FACHU. JUŻ WKRÓTCE W ŚWIAT WYRUSZĄ PIERWSI REPORTERZY PIONIERSKIEJ NA SKALĘ OGÓLNOPOLSKĄ MŁODZIEŻOWEJ TELEWIZJI INTERNETOWEJ.

U „Dziadka”

Legendarne czwarte piętro przy ulicy Starej 4. Stąd patron i założyciel Ognisk Kazimierz Lisiecki, zwany przez swoich współpracowników i dzieci „Dziadkiem”, zwykł spoglądać na swoje królestwo. Ponoć nie wahał się, gdy trzeba było wychylić głowę przez okno i zdyscyplinować opieszałego wychowawcę czy nieposłusznego wychowanka. Z mieszkania roztacza się piękny widok na teren Ognisk „Starówka” oraz Wisłę. Tu właśnie na początku 2016 roku wprowadziła się najnowsza inicjaty-

wa Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”, czyli młodzieżowe studio telewizyjne. Gospodarzami miejsca są Paweł Szczutowski i Marcin Dunin-Borkowski. To oni przy wsparciu ekipy remontowej urządzili i przygotowali studio do dalszej pracy. Teraz wszystko w rękach i głowach młodych.

TV od kuchni

Nawet krótka wycieczka po studiu robi wrażenie. Prosto z korytarza trafiamy do

liveroomu, czyli miejsca przygotowanego do realizacji wywiadów i relacji na żywo. Jeden z zakątków pomieszczenia zajmuje green screen. Dzięki pomalowanej na jaskrawozielony kolor ścianie młodzi dziennikarze będą mogli przenieść swoich gości w każde miejsce na ziemi. Kilka chwil i jednolite tło można zamienić na dowolny obraz. Ograniczeniem są tylko temat i wyobraźnia twórcy. W drugim końcu pomieszczenia znajduje się aneks kuchenny z płytą indukcyjną. Program śniadaniowy, hit kulinarny, kameralne wywiady, burzliwe dyskusje o ważnych sprawach czy nawet prognoza pogody – tu w studiu TV przy Starej 4 wszystko jest możliwe i zostanie zarejestrowane przez trzy kamery studyjne Blackmagic o rozdzielczości Full HD. Nie można zapomnieć o studyjnym oświetleniu w systemie zawieszenia lamp. W drugim pokoju znajduje się pomieszczenie realizatorskie z mikserem obrazu, odstępem dźwięku oraz przetątnikami światła i komputerami: emisyjnym i montażowym. Wyposażenie reżyserki umożliwia pełną kontrolę nad sytuacją w studio. Pod okiem

specjalistów młodzi dziennikarze uczą się tu od A do Z montażu i obróbki obrazu.

Młodzieżowa Telewizja

Gotowa przestrzeń czeka na chętnych do nauki. Młodzieżowe studio telewizyjne ma być miejscem, gdzie dzieci, młodzież i młodzi dorośli do 26 roku życia zdobywają fachową wiedzę i umiejętności obsługi sprzętu audiowizualnego i kompleksowej realizacji materiałów filmowych. Na razie uczestnicy zajęć będą się uczyć tworzenia filmików, teledysków, tutoriali i różnorodnych form dziennikarskich, a także oswoić z kamerą i ćwiczyć warsztat filmowca. Docelowo w studiu powstanie Telewizja Młodzieżowa publikująca swoje nagrania video w systemie VOD oraz realizująca materiały reporterskie z najważniejszych warszawskich imprez i wydarzeń. Do współpracy zapraszamy również osoby indywidualne - pasjonatów filmów i dziennikarstwa.

Paweł Szczutowski,
instruktor ds. kulturalno-oświatowych,
Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”

NA KOLONIE BEZ KURSÓW

OD KWIETNIA 2016 ROKU ZMIENIŁY SIĘ PRZEPISY DOTYCZĄCE ORGANIZACJI KURSÓW NA KIEROWNIKÓW I WYCHOWAWCÓW WYPOCZYNKU LETNIEGO. ZE ZMIAN CIESZYĆ SIĘ BĘDĄ ZWŁASZCZA WYCHOWAWCY PRACUJĄCY W PLACÓWKACH WSPARCIA DZIENNEGO.

Szczegółowe przepisy dotyczące organizacji obozów i kolonii letnich regulowało dotychczas dosyć już nobliwe rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 stycznia 1997 r. w sprawie warunków, jakie muszą spełniać organizatorzy wycieczek dla dzieci i młodzieży szkolnej, a także zasad jego organizowania i nadzorowania (Dz. U. Nr 12, poz. 67, z późn. zm.). Początek kwietnia przyniósł jednak sporo rewolucji. Ministerstwo prima aprilis świętowało na poważnie – tego dnia weszły w życie przepisy ustawy z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz. U. poz. 1629). Już pięć dni później opublikowano rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 30 marca 2016 r. w sprawie wycieczek dzieci i młodzieży (Dz. U. poz. 452).

Nowe rozporządzenie pod lupą

W rozporządzeniu ustawodawca określa termin zgłoszenia wycieczki i jej formy. Nowe prawo wskazuje liczbę uczestników, którzy mogą pozostawać pod opieką jednego wychowawcy. Ścisłe definiuje również obowiązki kierownika i wychowawcy wycieczki organizowanego przez szkołę i placówki (m.in. konieczność prowadzenia dziennika wycieczki), a także program kursów na kierownika i wychowawcę, w tym formy i wymiar zajęć. Zmianom uległy także wzory niektórych dokumentów: zgłoszenia, karty wycieczki, wzór karty kwalifikacyjnej, zaświadczenia o ukończeniu kursów na wychowawcę i kierownika. Rozporządze-



foto: depositphotos

nie wyraźnie mówi też o tym, jakie dokumenty potwierdzają posiadane przez kadrę przygotowanie do prowadzenia zajęć w ramach kursu na kierownika wycieczki lub na wychowawcę wycieczki.

Organizatorzy wycieczki mogą zgłaszać zamiar zorganizowania wycieczki w okresie ferii letnich, w roku szkolnym 2015/2016, od 1 maja 2016 r. Dobrą wiadomością jest także możliwość zgłoszenia wycieczki z uchybieniem 21-dniowemu terminowi w przypadkach uzasadnionych względami społecznymi, ale nie później niż na 7 dni przed zaplanowanym wyjazdem.

Wejście w życie nowych przepisów oznacza, że rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 stycznia 1997 r. w sprawie warunków, jakie muszą spełniać organizatorzy wycieczek dla dzieci i młodzieży szkolnej, a także zasad jego organizowania i nadzorowania (Dz. U. Nr 12, poz. 67, z późn. zm.) przestało obowiązywać. Wprowadzone zmiany wpłyną z pewnością na podniesienie wiedzy i umiejętności osób pełniących role kierowników i wychowawców.

Kursy obowiązkowe tylko dla niektórych

Nowe przepisy są istotne dla wszystkich organizatorów wycieczki, ale cieszą zwłaszcza te zmiany, które dotyczą placówek wsparcia dziennego. Zgodnie z nowelizacją część kadry PWD nie będzie musiała już kończyć tzw. kursu kolonijnego!

Zgodnie z art. 92c ust. 2 pkt 2 lit a ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym, organizator wycieczki zapewnia kadrę wycieczki, którą stanowią kierownik wycieczki i wychowawcy wycieczki spełniający warunki, o których mowa w art. 92p ust. 1-6. Artykuł ten również precyzuje zakres wymagań wobec wychowawców. Wychowawca musi być osobą, niekaraną, pełnoletnią i posiadać wykształcenie co najmniej średnie i ukończony kurs wychowawcy.

Wychowawca musi:

1. być osobą niekaraną za umyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności, przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece, z wyjątkiem przestępstwa określonego w art. 209 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.), przestępstwo określone w rozdziale 7 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z 2012 r. poz. 124 oraz z 2015 r. poz. 28 i 875) albo wobec której nie orzeczono zakazu prowadzenia działalności związanej z wychowywaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub opieką nad nimi lub zakazu przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, kontaktowania się z określonymi osobami, zbliżania się do określonych osób lub opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu;
2. mieć ukończone 18 lat
3. posiadać co najmniej wykształcenie średnie
4. ukończyć kurs na wychowawcę wycieczki



foto: depositphotos

I tu właśnie pojawia się kluczowy zapis – nauczyciele, instruktorzy harcerstwa w stopniu przewodnika lub równoważnym oraz wychowawcy pracujący w placówkach wsparcia dziennego, którzy ukończyli studia wyższe na opisanych przez ustawę kierunkach lub na dowolnym kierunku uzupełnione przez odpowiednie studia podyplomowe – **nie muszą mieć ukończonego kursu wychowawcy kolonijnego.**



kurs nie dotyczy

konieczne wykształcenie

Art. 92p ust. 6 ww. ustawy stanowi, że **warunek ukończenia kursu na wychowawcę wypoczynku nie dotyczy:**

1. nauczycieli,
2. osób pracujących z dziećmi w placówkach wsparcia dziennego lub placówkach opiekuńczo-wychowawczych, które posiadają wykształcenie określone w art. 26 ust. 1 pkt 1 lit. a lub w art. 98 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, oraz
3. instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej przewodnika lub równoważnym nadanym w organizacji harcerskiej funkcjonującej w Rzeczypospolitej Polskiej albo w stopniu równoważnym nadanym w organizacji harcerskiej funkcjonującej w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) - stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej.

Art. 26 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej odnosi się do osób pracujących z dziećmi w placówce wsparcia dziennego jako wychowawca i wskazuje na wykształcenie wyższe

- na kierunku pedagogika, pedagogika specjalna, psychologia, socjologia, praca socjalna, nauki o rodzinie lub na innym kierunku, którego program obejmuje resocjalizację, pracę socjalną, pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą lub
- na dowolnym kierunku, uzupełnione studiami podyplomowymi w zakresie psychologii, pedagogiki, nauk o rodzinie, resocjalizacji lub kursem kwalifikacyjnym z zakresu pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej.

Co ważne dla pracowników zatrudnionych w PWD, zmiana w przepisach dotyczy wszystkich wychowawców, którzy spełniają zapisane w ustawie kryteria wykształcenia. Bez znaczenia w tym przypadku jest forma zatrudnienia. Zgodnie z interpretacją przekazaną przez Annę Ostrowską, rzecznika prasowego MEN, przepis obowiązuje dla osób zatrudnionych zarówno na umowę o pracę, jak i umowy cywilnoprawne.

Podsumowując, wychowawcy mający wyższe wykształcenie określone ustawą są zwolnieni z obowiązku ukończenia kursu wychowawcy kolonijnego. Natomiast swoje kwalifikacje muszą uzupełniać wychowawcy z wykształceniem średnim o określonym w ustawie stażu pracy. Ustawodawca również ostrzej potraktował kierowników wypoczynku letniego. Chcąc pełnić tę funkcję, będą musieli ukończyć odpowiedni kurs bez względu na wykształcenie, kwalifikacje i formę zatrudnienia. Szlachectwo zobowiązuje.

Jarostaw Adamczuk,
Dyrektor Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”



foto: depositphotos

kierownicy wypoczynku

W myśl art. 92p ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2015 r. poz. 2156, z późn. zm., dalej „ustawa”) w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz. U. z 2015 r. poz. 1629) kierownikiem wypoczynku może być osoba, która:

- 1) nie była karana za umyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności, przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece, z wyjątkiem przestępstwa określonego w art. 209 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.), przestępstwo określone w rozdziale 7 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z 2012 r. poz. 124 oraz z 2015 r. poz. 28 i 875) albo wobec której nie orzeczono zakazu prowadzenia działalności związanej z wychowywaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub opieką nad nimi lub zakazu przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, kontaktowania się z określonymi osobami, zbliżania się do określonych osób lub opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu;
- 2) ukończyła 18 lat;
- 3) posiada co najmniej wykształcenie średnie;
- 4) ukończyła kurs na kierownika wypoczynku;
- 5) posiada co najmniej trzyletnie doświadczenie w wykonywaniu zadań dydaktyczno-wychowawczych lub opiekuńczo-wychowawczych, uzyskane w okresie ostatnich 15 lat.

Warunek, o którym mowa w pkt 4, nie dotyczy osób zajmujących stanowiska kierownicze w szkołach lub placówkach oraz instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej podharcmistra lub równoważnym nadanym w organizacji harcerskiej funkcjonującej w Rzeczypospolitej Polskiej albo w stopniu równoważnym nadanym w organizacji harcerskiej funkcjonującej w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu

(EFTA) - stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej (art. 92p ust. 4 ustawy). Placówką w rozumieniu ustawy są jednostki organizacyjne wymienione w art. 2 pkt 3-5, 7 i 10 ustawy tj.:

- placówki oświatowo-wychowawcze, w tym szkolne schroniska młodzieżowe, umożliwiające rozwijanie zainteresowań i uzdolnień oraz korzystanie z różnych form wypoczynku i organizacji czasu wolnego;
- placówki kształcenia ustawicznego, placówki kształcenia praktycznego oraz ośrodki dokształcania i doskonalenia zawodowego, umożliwiające uzyskanie i uzupełnienie wiedzy, umiejętności i kwalifikacji zawodowych;
- placówki artystyczne - ogniska artystyczne umożliwiające rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych;
- poradnie psychologiczno-pedagogiczne, w tym poradnie specjalistyczne udzielające dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu;
- młodzieżowe ośrodki wychowawcze, młodzieżowe ośrodki socjoterapii, specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze oraz specjalne ośrodki wychowawcze dla dzieci i młodzieży wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania, a także ośrodki umożliwiające dzieciom i młodzieży, o których mowa w art. 16 ust. 7, a także dzieciom i młodzieży z upośledzeniem umysłowym z niepełnosprawnościami sprzężonymi realizację odpowiednio obowiązku, o którym mowa w art. 14 ust. 3, obowiązku szkolnego i obowiązku nauki;
- placówki zapewniające opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania;
- biblioteki pedagogiczne.

Podsumowując, kierownicy innych jednostek organizacyjnych niż szkoły oraz wyżej wymienione placówki, aby móc wykonywać funkcję kierownika wypoczynku, muszą ukończyć stosowny kurs na kierownika wypoczynku.

PO CO DZIECIOM SOCJOTERAPIA

CZYLI O PRASKICH ZAJĘCIACH „NIE JESTEŚ SAM”

WYCHOWANKOWIE Z OGNISKA „PRAGA” ZE ŚRODKOWEJ 9 OPOWIADAJĄ O TYM, CO DAJĄ IM COTYGODNIOWE ZAJĘCIA. DOJRZAŁOŚĆ ODPOWIEDZI ZSZOKUJE NAWET STARYCH WYJADACZY.

Socjoterapia, czyli...

Najprościej mówiąc socjoterapia to terapeutyczna metoda pracy z dziećmi i młodzieżą. Pod wodzą specjalisty uczestnicy w bezpiecznej i stałej grupie rówieśników uczą się jak radzić sobie z indywidualnymi trudnościami, rozpoznawać i nazywać emocje, a także funkcjonować pośród innych ludzi. Dzięki różnorodnym zabawom, aktywnościom i ćwiczeniom zbierają nowe doświadczenia i zdobywają umiejętności. Tyle teorii, bo zdecydowanie ważniejsza jest praktyka. To właśnie podczas zajęć, w wyniku ciężkiej pracy ich uczestników, wydarzają się prawdziwe „cuda”.

W Ogniskach prowadzonych przez Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa” kadra kładzie duży nacisk na pracę korekcyjną z dziećmi. Na cotygodniowych zajęciach wychowankowie mają możliwość zmierzenia się ze sobą, swoimi ograniczeniami oraz z tym, jak ich widzą i rozumieją ich koledzy, koleżanki i wychowawcy. Oddajmy zatem głos tym, którzy w socjoterapeutycznym procesie grupowym biorą udział na co dzień.



fol. Wsława Balas



rys. Wychowankowie „Ogniska Praga”

Okiem Socjoterapeutki Anny Junczyk

Zajęcia prowadzę od trzech lat i widzę, jak kolejne dzieci powoli zaczynają się otwierać, zabierać głos na forum, mówić o swoim samopoczuciu oraz o tym, co im się przydarzyło dobrego, a co złego, co je zaskoczyło, a co rozbawiło. Lepiej poznają siebie samych poprzez rozpoznawanie i sięganie do swoich zalet, umiejętności, talentów, ale i niedoskonałości; poprzez prezentację siebie, rozpoznawanie swoich uczuć. Podczas socjoterapii mają okazję skonfrontować się z informacjami zwrotnymi na swój temat, otrzymanymi od innych dzieci. Poznają kolegów i koleżanki z Ogniska, ich zdanie na różne tematy i dowiadują się, co o sobie myślą inni. Uczą się przebywać ze sobą, relakso-

wać, dbać o siebie nawzajem, współpracować w grupie, wyrażać swoje opinie, potrzeby, dzielić się radościami i smutkami. Dzięki naszej pracy dzieci zbliżyły się do siebie, uważniej siebie wzajemnie słuchają, lepiej czują się w swoim towarzystwie. To ważne, bo przecież Ognisko to przede wszystkim relacje ludzi, którzy je tworzą ...

Okiem Dzieci z Ogniska „Praga”

spisane przez Annę Junczyk

Zapytałam ostatnio dzieci, co im daje uczestniczenie w spotkaniach socjoterapeutycznych. Pozwoliłam sobie pogrupować te wypowiedzi w sześciu kategoriach. Moje mądre dzieci – po burzy mózgów – odpowiedziły tak:

- Szczęście, wesołość, radość, śmiech, fajne uczucia; poczucie bezpieczeństwa; zaskoczenie; szczerość.
- Fajni ludzie wokół; można się czegoś o kimś dowiedzieć, poznać innych; dowiadujesz się co, ta osoba lubi, czego nie lubi; poznanie innych, przyjaźń, lubienie; można poznać Ciocię.
- Można się dużo nauczyć; wiadomości, naukę, inteligencję, mądrość.
- Odwagę; prawdy można się o sobie dowiedzieć; przykre rzeczy i wesołe.
- Pracujemy razem, pracujemy razem ze sobą; wspólne pomysły.
- Nauczyć się różnych zabaw; różne zabawy; wspólne zabawy



rys. Wychowankowie „Ogniska Praga”

Wychowankowie, Ognisko „Praga”
Anna Junczyk, Ognisko „Praga”



AKCJA ŚWIĘTY MIKOŁAJ

OD 2015 W NASZYCH OGNISKACH DZIAŁA JEDNOLITY SYSTEM MOTYWACYJNY DLA WYCHOWANKÓW. ZORGANIZOWANA W GRUDNIU AKCJA ŚWIĘTY MIKOŁAJ, CZYLI BOŻONARODZENIOWY ZAKUP SPERSONALIZOWANYCH PACZEK, SFINANSOWANYCH PRZEZ FIRMY ORAZ INDYWIDUALNYCH WOŁONTARIUSZY, TO KOLEJNY ETAP NASZEGO PROGRAMU BUDOWANIA DŁUGOTERMINOWYCH INTERDISCYPLINARNYCH PARTNERSTW NA RZECZ DZIECI I ICH RODZIN.

System motywacyjny

Ogniska Wychowawcze to nie tylko miejsce, gdzie dzieci mogą spotkać się z rówieśnikami, odrobić lekcję, dobrze bawić i zjeść coś ciepłego. W ramach codziennych działań wychowankowie uczą się pracy na rzecz grupy, otwartości i szacunku dla drugiego człowieka oraz rzetelnego wypełniania przydzielonych im obowiązków. Dzięki istniejącemu systemowi motywacyjnemu wspieramy ich w rozwoju, doceniamy wytrwałych i aktywnych. Program opiera się na założeniu, że motywacja zewnętrzna jest wstępem do kształtowania wewnętrznego przekonania, że warto coś zrobić. Nagradzamy dzieci za wysiłek, jaki

włożyły w zmianę zachowań, nabywanie nowych umiejętności oraz za postawę, którą prezentują. Pokazujemy wychowankom, że to jak wygląda ich życie, jaką mają pozycję w społeczeństwie, a także jakie budują relacje zależy wyłącznie od nich samych – od tego, co robią, co umieją i jakimi są ludźmi. Jasne zasady i oczekiwania dają naszym wychowankom poczucie bezpieczeństwa oraz uczą odpowiedzialności. Ważnym elementem tego systemu są paczki świąteczne.

Mądry prezent

W Ognisku wszelkie nagrody, które dziecko otrzymuje, pełnią inną funkcję niż w domu rodzinnym. Istniejący w naszych

placówka system nagród jest elementem złożonego procesu pedagogicznego i, aby działał wspierająco dla dzieci, wymaga dużej konsekwencji. Ważną rolę w całej układance pełni szczególnie prezent świąteczny, zróżnicowany w zależności od osiągnięć i zaangażowania dzieci. Wszystko jest wcześniej omawiane z naszymi podopiecznymi, kadra mówi im, jak ocenia ich całoroczny postęp, tłumaczy swoje decyzje i informuje, o jaki prezent w danym roku mogą prosić świętego Mikołaja.

Obdarowywanie w praktyce

Tyle na temat zasad akcji. W czasie realizacji programu zarówno dzieci, jak i dorośli musieli walczyć z różnymi pokusami. Nasi Mikołaje, choć czasem serce szeptało im coś innego, wzorowo wywiązali się z reguły cenowej. Wszystkie prezenty, które trafiły pod ogniskowe choinki, były trafione, nikt się nie pomylił. Co oczarowało dzieci, również pięknie opakowane.

Dla wychowanków była to również próba charakteru, aby nie prosić swojego Mikołaja o droższy prezent i wywiązać się z ogniskowej umowy. Młodszych w wyborach wsparła kadra, starsi mieli znakomitą okazję nauczyć się, jak planować wydatki. Komputery w Ogniskach nieraz były roz-

grane do czerwoności (ponoć na Grochowie nawet jeden nie wytrzymał napięcia), bo dzieciaki skrupulatnie sprawdzały w Internecie, co za daną kwotę można kupić i tropiły najlepsze okazje.

Ogromnym przeżyciem było również wigilijne spotkanie świątecznych par. Niestety nie wszyscy Mikołaje mogli przybyć, ale i tak w Ogniskach zapanowały radość i wzruszenie. Dzieciaki były przejęte tym, że dorośli włożyli tyle wysiłku i czasu w to, aby sprawić im przyjemność. Obdarowyjących czarował klimat wigilii w placówkach Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”, docenili przygotowane przez wychowanków programy artystyczne oraz suto zastawione stoły pełne świątecznych potraw.

Podsumowanie

Dzięki wsparciu wolontariuszy z różnych firm oraz instytucji pod naszymi choinkami w tym roku leżała cała masa kolorowych pakunków, a na twarzach dzieci pojawiły się piękne uśmiechy. Za pomoc w realizacji Akcji Święty Mikołaj serdecznie dziękujemy firmom DHL, Sanora, Nestle oraz innym darczyńcom pragnącym zachować anonimowość.

Agata Koczowska

Instruktor ds. kulturalno-oświatowych
Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”



OKO W OKO Z PROGRAMISTAMI Z KMD



PÓŹNYM POPOŁUDNIEM 25 STYCZNIA REPREZENTACJA CENTRUM WSPIERANIA RODZIN „RODZINNA WARSZAWA” Z DYREKTOREM NA CZELE ODWIEDZIŁA SIEDZIBĘ DUŃSKIEJ FIRMY INFORMATYCZNEJ KMD POLAND. PODCZAS WIZYTY ZWIEDZILIŚMY NOWOCZESNE BIURO, POROZMAWIALIŚMY Z PRACOWNIKAMI I SZALELIŚMY W GAME ROOMIE.

Wszystko zaczęło się jak w dobrym filmie sensacyjnym. Nasza trzyosobowa ogniskowa ekipa z Dyrektorem, Panią Dyrektora i Ciocią Anią w składzie wyruszyła ze Starej 4 dwoma busami. Krótka podróż i – jesteśmy na miejscu.

Biuro KMD Poland mieści się na trzecim i czwartym piętrze w nowo wybudowanym biurowcu przy Inflanckiej 4a. Wjazd windą to dopiero początek. Każdy, kto wchodzi na teren firmy, musi mieć specjalny zestaw kart magnetycznych. Otrzymaliśmy je wszyscy na recepcji. Za bramkami czekał już na nas nietypowy przewodnik – sam prezes firmy Jens Brinksten. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że KMD tworzy oprogramowanie komputerowe dla wielu instytucji i urzędów na całym świecie. W Danii właściwie wszystkie najważniejsze bazy danych i państwowe systemy komputerowe to dzieło naszych gospodarzy.

Duże wrażenie zrobiły na nas pomieszczenia, w których specjaliści z KMD na co dzień pracują. Pracownicy mogą korzystać z niezliczonej ilości nowoczesnie wyposażonych sal konferencyjnych, odpocząć w bibliotece, na fotelu-huśtawce z widokiem na Warszawę oraz naładować baterie w specjalnej sali gier (tzw. game room) grając w piłkarzyki lub na konsoli. Ściany i sufit biura są odpowiednio wyciszone, aby zapewnić ludziom odpowiednie warunki do kreacji. Wszyscy pracują w systemie open space, czyli w kilku dużych pokojach z wieloma stanowiskami

pracy. Biuro kryje również różnorodne niespodzianki jak np. drukarkę ukrytą w niebieskim „domku” o dźwiękoszczelnych ścianach, kolorowe murale, śmieszne obrazy na wejściach do toalet i rebusy na drzwiach do szafy.

Po zwiedzaniu na głodnych odkrywców czekały kanapki, słodczyce i napoje. Później nasza drużyna podzieliła się na dwa zespoły. Dyrekcja Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa” wraz z zarządem KMD wybrała się na spotkanie, a dzieciaki w towarzystwie Cioć Ani i Sylwii powędrowały do game roomu, gdzie rzuciły wyzwanie pozostałym pracownikom firmy w boju w piłkarzyki. Czas w KMD szybko nam minął, na koniec otrzymaliśmy jeszcze prezenty. Wspominając wspólną przygodę, czekamy na rewizytę. Odkładając na bok wszystkie dorosłe sprawy, musimy dać szansę naszemu Dyrektorowi na piłkarzykowy rewanż!

S. T.

Instruktor ds. kulturalno-oświatowych
Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”



foto: archiwum własne

Nasza Drużyna w KMD

Dyrektor
Jarosław Adamczuk

Zastępca Dyrektora
Beata Chyz-Banek

Kierownik
Ogniska „Starówka”
Anna Nowińska

Instruktorzy ds.
kulturalno-oświatowych
Agata Koczowska i Sylwia Tybora

Wychowankowie
Basia, Duha, Maciek,
Musab, Ola, Stawek,
Patrycja, Weronika

MUSAB KONTRA PREZES KMD

POLACY I DUŃCZYCY SĄ PODOBNI – POWIEDZIAŁ MŁODEMU REPORTEROWI MUSABOWI Z OGNISKA „STARÓWKA” JENS BRINKSTEN, PREZES I TWÓRCA ODDZIAŁU FIRMY KMD W POLSCE. CAŁA ROZMOWA ODBYŁA SIĘ W JĘZYKU ANGIELSKIM.

Musab: Czy oddziały firmy KMD znajdują się tylko w Polsce i Danii?

Jens Brinksten: Mamy oddziały również w innych krajach – w Szwecji i Norwegii. Także w Rosji, na Ukrainie i w Indiach znajdują się ludzie, którzy pracują dla KMD.

Jakiej narodowości są Państwa pracownicy w Danii?

Nasi pracownicy pochodzą z wielu bardzo różnych krajów. W Danii dla KMD pracuje aż 3000 osób.

Jak długo powstawał biurowiec, w którym znajduje się KMD?

Ile powstawał cały biurowiec, tego nie wiem (*śmiech*). Ale wiem, ile powstały nasze biura.

I ile czasu to trwało?

Biura zaczęliśmy tworzyć w maju ubiegłego roku. Te pomieszczenia były zupełnie puste. Pięć miesięcy zajęło nam przygotowanie wystroju wnętrza – ścian, podłóg, sufitów, toalet. Wcześniej niczego tu nie było.

Czy kiedy zaczynał Pan tworzyć KMD Poland, wiedział Pan, że firma się tak bardzo rozwinie?

Taka była moja intencja. Takie zadanie otrzymałem.

A dlaczego Pan w ogóle zaczął budować to wszystko?

Moi szefowie w Danii poprosili mnie o to,

żeby to zrobić. Wcześniej również wiele razy uczestniczyłem w tworzeniu nowych firm – zakładałem je w 16 różnych krajach.

A dlaczego tym razem wybrał Pan Polskę?

Jest wiele ważnych powodów. Po pierwsze, Polacy są naprawdę dobrymi informatykami. Po drugie, z naszej siedziby głównej w Kopenhadze mamy do Warszawy bardzo blisko. Możemy przylecieć samolotem rano i wrócić do domu wieczorem. Po trzecie, Polacy i Duńczycy są do siebie podobni. To ułatwia tworzenie biznesu w Polsce, bo w podobny sposób myślimy o wielu sprawach i mamy podobne podejście do pracy.

Jeśli ktoś nowy chce dołączyć do firmy KMD, to sam ich Pan sprawdza czy robią to specjalnie wyznaczone przez Pana osoby?

Prowadzimy rekrutację na różne sposoby. Robią to zarówno nasze wewnętrzne dzia-

ły, jak i specjalnie zatrudnione do tego firmy z zewnątrz. Ostateczne rozmowy i decyzje podejmujemy sami.

Czy kiedy był Pan mały, miał Pan marzenie, żeby zostać biznesmenem?

Ani trochę. Chciałem być biologiem morskim.

Ciocia Agata: To jak to się stało, że został Pan biznesmenem?

Zakochałem się i zamieszkałem z moją dziewczyną. Musiałem zarobić na nasze utrzymanie i nie stać mnie było na to, żeby studiować biologię. Poszedłem do pracy. Od tego momentu już zawsze uczyłem się jednocześnie pracując. Nigdy nie miałem tak, że tylko studiowałem.

Musab: Dziękuję za wywiad.

To ja dziękuję za ten wywiad!

Musab Bahar,
Ognisko „Starówka”

REWIZYTA I REWANŻ

NA REWANŻ NIE MUSIELIŚMY DŁUGO CZEKAĆ. 16 LUTEGO OŚMIU PRACOWNIKÓW KMD ODWIEDZIŁO OGNISKO „STARÓWKA”. TYM RAZEM W ROLĘ PRZEWODNIKÓW WCIELILI SIĘ NASI WYCHOWANKOWIE – MUSAB I WŁODEK.

Dzięki zapałowi i sumienności przewodników nasi goście zajrzeli właściwie w każdy kąt Ogniska przy Starej 4. Chłopcy nie tylko oprowadzili przybyszów po budynku, ale także zapoznali ich z tajnikami funkcjonowania naszej placówki. Opowiedzieli, jak działa system motywacyjny, co wychowankowie robią w każdej z sal i jak wyglądają zajęcia. Pracownicy KMD poznali nasze Ognisko od kuchni – również dostownie, zwiedzając królestwo Cioci Halinki oraz pracownię artystyczną Cioci Eli. Wizytę w Ognisku poprzedziła oficjalna prezentacja Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”

jako instytucji. Na koniec dzieci i dorośli rozproszyli się po „Starówce”. Wieść niesie, że dobrze się bawili grając w swoje ulubione gry – tenisa stołowego, bilard oraz Fifę.

Bardzo miło wspominamy wizytę w naszych skromnych progach i mamy nadzieję, że będziemy mieli okazję częściej się spotykać.

Agata Koczowska
Instruktor ds. kulturalno-oświatowych
Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa”



fol.: archiwum własne

WYŚNIONE PRZEDSTAWIENIE

22 GRUDNIA PODCZAS UROCZYTEJ WIGILII OGNISKA „MURANÓW” ODBYŁ SIĘ NIEZWYKŁY WYSTĘP ŚWIĄTECZNY. PRZEZ KILKA TYGODNI PRZYGOTOWYWALI GO WYCHOWAWCY – CIOCIE EDYTA I MONIKA WRAZ Z BYŁYMI OGNISKOWCAMI. ODAJEMY GŁOS AUTOROM WYDARZENIA.

EDYTA, 35 LAT

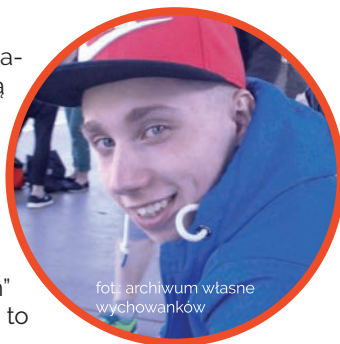
Od 11 lat jestem wychowawcą w Ognisku „Muranów”. Przez moją grupę wychowawczą przewinęło się naprawdę sporo młodzieży, część z nich zdążyła już osiągnąć dorosłość. Pamiętam każdego swojego wychowanka, z dużą ekipą do dzisiaj utrzymuję kontakt. Jestem z nimi związana poprzez wspólne lata, wspomnienia. To oni stali się moją bożonarodzeniową inspiracją. Gdy w listopadzie padło pytanie, kto ma pomysł na przedstawienie jasełkowe, zapanowała cisza. Żadna z nas nie miała gotowego pomysłu, ja również. Może to dziwne zabrzmieć, ale po kilku dniach miałam sen... Przyśniło mi się przedstawienie poetycko-muzyczne, przygotowane przez byłych Ogniskowców. To było właśnie TO. Pomysłem podzieliłam się z najmłodszą częścią kadry muranowskiej. Dziewczyny uznały, że to świetny pomysł. Dla reszty świata wszystko owiane było tajemnicą. Zapytałam więc „byłych”, co oni na to? Większość zgodziła się, ucieszyli się, że o nich pomyślałam! Zaczęły się sobotnie wieczorne próby. Czas przedświąteczny był dla nas wszystkich magicznym czasem, chwilowym powrotem do przeszłości. Wspólne, regularne spotkania przywołały masę wspomnień i uruchomiły refleksje. Wychowankowie mogli zastanowić się, jaką rolę Ognisko odegrało w ich życiu i jaką wartość ma dla nich powrót w to miejsce po latach. Każdy z nich na swój sposób przeżywał wspólną pracę i występ świąteczny. Niektórzy zapragnęli podzielić się swoimi wrażeniami i refleksjami.



fol.: archiwum własne
wychowanków

ŁUKASZ, 23 LATA

Ognisko – drugi dom, miejsce rozwijania się w nastoletnich latach mojego życia. Odwiedziny zawsze sprawiają mi wielką radość. Myśl, że mogę zobaczyć się z osobami sprzed lat – bezcenna. Wiadomość o przygotowywaniu przedstawienia bardzo mnie ucieszyła. Zasiada też nutkę niepokoju, bo jednak po tylu latach wystąpić, było dla mnie nie lada wyzwaniem. Przygotowania do świąt „dorosłego wychowanka” wyglądają inaczej niż jeszcze kilka lat wcześniej. To inna magia... magia rodzinna. Wspólne śpiewanie w „starym” gronie było naprawdę świetne i mam nadzieję, że za rok się to powtórzy. Ale i tak się o tym nie dowiecie.... Upsss ...



fot.: archiwum własne wychowanków

KUBA, 22 LATA

Do Ogniska przychodziłem 12 lat, od podstawówki aż do technikum gastronomicznego. Zaczęłem pojawiać się na Muranowie, ponieważ miałem problemy z nauką, byłem niegrzecznym chłopcem, podejrzewano u mnie ADHD. Z czasem polubiłem Ognisko. Zacząłem przychodzić nie tylko, żeby zjeść czy odrobić lekcje, uwielbiałem siedzieć do końca, do 19.00. Po odrabianiu lekcji graliśmy w ping-ponga, mieliśmy dyżury porządkowe. W Ognisku mogłem się rozwijać pod każdym względem. Każdy dzień był dla mnie czymś nowym. Z czasem zrobiłem się spokojniejszy, zacząłem doroślejsz patrzeć na różne rzeczy. Do Ogniska przychodziłem jak do drugiego domu. Co święta braliśmy udział w przedstawieniach. Występowaliśmy przed wspaniałą publicznością – Ciociami, Rodzicami, dawnymi wychowankami Dziadka – Mamutami i innymi gośćmi. Takie występy wiele dla mnie znaczyły, kształtowały mnie. Później stałem się jednym z najstarszych wychowanków i pomagałem Ciociom w drobnych naprawach, byłem DJ'em podczas świąt oraz dyskotek. Ognisko wychowało mnie, pomogło obrać cel. Podejmowałem w swoim życiu różne decyzje, ale zawsze gdzieś głęboko w myślach przypominało mi się

Ognisko i to, co mi tu mówiono. W drugiej klasie technikum, gdy skończyłem 18 lat, zacząłem mieć więcej obowiązków (m.in. praca w McDonald's) i nie miałem czasu, by przychodzić do Ogniska. Wpadałem tu jednak jeszcze od czasu do czasu, by uzyskać pomoc w lekcjach lub po prostu pogadać z Ciociami o życiu, pracy i czym się tylko da. Nadal chętnie przychodzę, by pomóc, bo lubię tu być. Mam z Muranowem wiele wspomnień, to była szkoła życia. Zdaję sobie sprawę z tego, że gdybym nie pojawił się tu w odpowiednim momencie, teraz pewnie siedziałbym przed komputerem i grał, nie miał znajomych albo byłbym tzw. blokersem. Na przestrzeni lat wiele się tu zmieniło, ale nawet gdy będę miał swoje dzieci, to będę tu z nimi przychodził i opowiadał im o Ognisku.



fot.: archiwum własne wychowanków

DANIEL, 22 LATA

W Ognisku pojawiłem się w 2007 roku. Na początku przyszedłem tylko na Dzień Sportu – „Spartakiadę”. Namówił mnie kolega, wychowanek Ogniska „Muranów”. Spodobała mi się atmosfera miejsca oraz wychowawcy, którzy ją tworzyli. Zacząłem interesować się codziennym życiem Ogniska, brałem udział w zajęciach, turniejach, rozgrywkach. Byłem mistrzem w ping-pongu. Zmieniłem się. Na początku byłem zwykłym, cichym dzieckiem, które nie radziło sobie z problemami we własnym środowisku i z problemami rodzinnymi. Na Muranowie zdobyłem pewność siebie oraz otworzyłem się na ludzi. Pozytywnie wpłynęły na mnie lata, które spędziłem tutaj. Nie najlepiej radziłem sobie w szkole, nauka nigdy nie była moją mocną stroną. Uwielbiałem za to naukę na gitarze. Do tej pory pamiętam swój pierwszy występ gitarowy podczas Wigilii, po miesiącu ćwiczeń czy zagranie własnej melodii na Międzyogniskowym Dniu Kobiet. Ognisko „Muranów” dało mi dużo, z przyjemnością tu przychodzę i wspólnie z wychowawcami oraz innymi wychowankami wspominam te wspaniałe chwile.



fot.: archiwum własne wychowanków

ANIA, 23 LATA

Wychowanką Ogniska „Muranów” zostałam w 2005 roku. I czuję się nią do dziś. Byłam jedną z najmłodszych dziewczynek, które przychodziły wówczas do Ogniska. Starsi Ogniskowcy przyjęli mnie z otwartymi rękami. Atmosfera Ogniska była i jest nadal nie do opisania. Tu nauczyłam się słuchać innych ludzi, przestrzegać zasad. Pamiętam, że kiedy na zbiórce wychowawca podnosił rękę do góry, oznaczało to ciszę. Tak jest do tej pory. Gdy mówił nam potem, co się będzie działo w danym dniu, każdy patrzył na niego z podziwem. Poznałam tu wielu przyjaciół, z którymi nadal mam kontakt. Nauczyłam się panowania nad emocjami, akceptowania innych ludzi takimi, jacy są. Dawni i obecni wychowawcy są dla mnie wzorem, a zarazem rodziną. Uczyłam się tu na własnych błędach, z nich wyciągnęłam bardzo dużo wniosków. Ogniskowe Święta zbliżały nas jeszcze bardziej do siebie. W Ognisku byłam bardzo aktywna, uczestniczyłam na zajęciach

rozwijające zainteresowania. Wspólnie organizowaliśmy też wiele występów, dyskotek, konkursów, obozów. Tych przeżyć nie da się opisać. Każdy z nas wziął z nich coś dla siebie. Teraz, gdy wchodzę do Ogniska, swojego drugiego domu, przełatają mi przed oczami wszystkie te lata. W minionym roku przygotowywaliśmy przedstawienie na Wigilię. Gdy stanęłam na scenie przed obecnymi wychowankami Ogniska, ich rodzicami i wychowawcami, przeszły mnie dreszczki emocji. Stres przed występem był taki, jak przed laty! Jestem pewna, że każde kolejne przyjscie do Ogniska zawsze będzie takie samo: przyjemne, pełne emocji, wspomnień i niesamowitego klimatu, panującego w naszym drugim Domu.



fot.: archiwum własne wychowanków

DAMIAN, 22 LATA

Przychodząc do Ogniska, nie myślałem, że ta fajna przygoda będzie trwać tak długo. Przyprowadził mnie kolega – wychowanek Ogniska „Muranów”, mówiąc że poczuje się tutaj jak w domu. Na początku nie bardzo w to wierzyłem. Potem doszedłem do takiego etapu, że wołałem iść do kolegów ogniskowych i kochanych Cioteczek niż powrócić się gdzieś po szkole z innymi. Ognisko bardzo pomogło mi w zdobyciu większej wiedzy, a co za tym idzie, lepszych ocen w szkole. Wspierało mnie w wyborze przyszłej drogi zawodowej. Dzięki uwielbianym przeze mnie zajęciom kulinarnym poszedłem do technikum gastronomicznego. Jednak każda przygoda kiedyś się kończy, więc i ja musiałem się w końcu rozstać z ogniskowym życiem. Nigdy całkowicie – przychodziłem w odwiedziny. Pomagałem młodszym i nowym wychowankom w odnalezieniu się w Ognisku. Kiedy trzeba pomóc przy organizacji różnych uroczystości, staram się nadal być i pomagać. Przed ostatnią Wigilią wraz z kolegami i koleżankami ze „starej ekipy” dostaliśmy cynk od Cioci, że trzeba przygotować przedstawienie. Przyszliśmy z nastawieniem, że wesprzemy młodszych kolegów przy jasełkach. Okazało się jednak, że to my mamy przygotować występ. To było wielkie wyzwanie stanąć ponownie na scenie przed Ciociami, obecnymi wychowankami, Dyrekcją i naszą grą przekazać magię ogniskowych, rodzinnych świąt. Na próbach bawiliśmy się świetnie, wspominając dawne występy i ogniskową codzienność. Na scenie daliśmy z siebie wszystko. Cudownie było poczuć zarówno ten stres, jak i radość, i ciepło rodzinne podczas uroczystej kolacji.

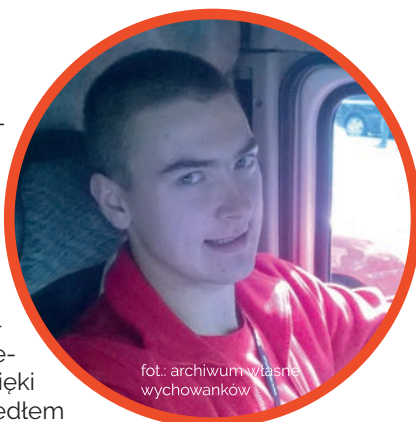


foto: archiwum własne wychowanków

REWOLUCJE (MIĘDZY) OGNISKOWE

SŁODKI, SŁONY, GORZKI, KWAŚNY I UMAMI TO PODSTAWOWE SMAKI ROZPOZNAWANE PRZEZ LUDZI. CHCĄC POTWIERDZIĆ TĘ TEZĘ, 23 STYCZNIA ZAPROSILIŚMY REPREZENTANTÓW WSZYSTKICH OGNISK NA GROCHOWSKIE OGNISKOWE REWOLUCJE. UCZESTNICY MIELI SZANSĘ NA WŁASNEJ SKÓRZE (A RACZEJ NA WŁASNYCH JĘZYKACH!) PRZEKONAĆ SIĘ O RÓŻNORODNOŚCI RECEPTÓW SMAKOWYCH. ŁĄCZYLIŚMY WIĘC ZE SOBĄ NAJMNIEJ SPODZIEWANE SKŁADNIKI. MIKSOWALIŚMY NAJRÓŻNIEJSZE PRODUKTY. A POTEM WSZYSCY WSPÓLNIE PRZYSTĄPILIŚMY DO UCZTY WIEŃCZĄCEJ CAŁE SPOTKANIE.

Bielany, Grochów, Marymont, Mokotów, Muranów, Okęcie, Praga, Starówka... wszystkie Ogniska stawily się we wskazanym miejscu. Nikt chyba do końca nie wiedział, czego się spodzie-

wać. Będziemy gotować? Piec? Czy oceniać będzie Magda Gessler? A może Karol Okrasa? Punktualnie o 11:00 karty zostały odkryte...



foto: Dominika Gruza

ZASADY GRY

1. Osiem stanowisk z produktami bazowymi.
2. Jeden stół wspólny z wieloma artykułami.
3. Dwie rundy.
4. Wieloosobowe tajemnicze jury oceniające wykonane potrawy.

Do noża, gotowi, start!

Tylko cztery zasady? Tak! Nam do dobrej zabawy nic więcej nie potrzeba. Każda drużyna składała się z pięciorga uczestników (czworga dzieci i jednego wychowawcy). Przed rozpoczęciem zabawy zespoły losowały numer stołu. Na stanowiskach znajdował się jeden produkt bazowy, na którym drużyny opierały swoją potrawę. Do dyspozycji uczestników był także wspólny stół z mnóstwem dodatkowych artykułów, przypraw, warzyw i owoców. W pierwszej rundzie „Nie ma mocnych na Mariolę” powstały dania stone – sałatki, kanapeczki, tortille... przysmakom nie było końca. Druga część spotkania zatytułowana „Ruda tańczy jak szalona” bazowała na smaku słodkim, czyli naszym ulubionym.

Po każdej rundzie odbyła się prezentacja i krótkie omówienie powstałych potraw, drużyny miały także czas na przygotowanie swojego stanowiska do dalszej pracy. Odwiedził nas w tym dniu Dyrektor Jarosław Adamczuk wraz ze swoim przeuroczym synkiem, który podbił serca dziewczęcej części uczestników. I ku ogólnemu zdziwieniu, to nie on oceniał dania. W skład tajnego jury weszli bowiem wszyscy wychowawcy biorący udział w Ogniskowych Rewolucjach. To oni wybierali swoich faworytów, ukradkiem podglądając współpracę panującą w zespołach. To oni jako pierwsi mieli szansę skosztować powstałe pyszności, dzięki czemu mogli zdecydować o ostatecznej ocenie.

Impreza zakończyła się najbardziej wyciekowaną chwilą, czyli poczęstunkiem. Było słodko. Było słono. A przede wszystkim – było smacznie! Po wspólnym spataśzowaniu przygotowanych potraw, nadszedł czas na wręczenie upominków. Każdy zespół otrzymał ogniskowy dyplom i książkę kucharską, uczestnicy z kolei zostali na-

grodzieni pamiątkowymi fartuchami kuchennymi oraz batonikami. Pierwsze miejsce zajęło Ognisko „Praga” - serdeczne gratulacje dla zwycięzców.

Inspirujemy, wspieramy, motywujemy

Przygotowania do Ogniskowych Rewolucji zaczęły się jeszcze długo przed oficjalnym spotkaniem. Produkcja plakatów i dyplomów, zakupy, sprzątanie, przygotowanie całego Ogniska na przyjazd kucharzy... Realizacja spotkania nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie naszych dzielnych wolontariuszek. Dominika, Martyna, Paulina, Weronika i Wiktoria, bo o nich mowa, to nasze najstarsze wychowanki, na które zawsze możemy liczyć, gdy potrzebujemy dodatkowej pomocy. Dziewczyny często angażują się w organizację ogniskowych imprez, nie oczekując niczego w zamian. Postawa godna naśladowania

Spotkania międzyogniskowe pojawiają się w naszych kalendarzach coraz czę-

ściej. Uczą one dzieciaki, że Ogniska to coś więcej niż miejsca, w których odrabia się lekcje. Ogniska to duża warszawska społeczność mająca wspólne wartości i misję. Zarówno wspólne wyjazdy do Sopotni, jak i wszystkie okazje do wspólnych spotkań integrują naszych wychowanków i stwarzają im możliwość lepszego poznawania siebie nawzajem. Dzięki takim wydarzeniom jak Ogniskowe Rewolucje możemy bezkarnie taczyć nieoczywiste smaki i tworzyć nowe kompozycje kulinarne. Bardzo podoba nam się, że możemy uruchomić naszą wyobraźnię, a także dać ponieść się kuchennym szaleństwom. Mamy nadzieję na drugą edycję.

Justyna „Ciocia Dżasta” Moszczyńska
Ognisko „Grochów”

NA POMOC KONIOM ZE STAJNI W MUSUŁACH

MŁODZI Z GOCLAWIA OD PÓŁ ROKU UCZESTNICZĄ W WOŁONTARIACIE NA RZECZ KONI ZE STAJNI W MUSUŁACH 30 KILOMETRÓW OD WARSZAWY.



foto: Dominik Lubecki

To był impuls. W listopadzie 2015 roku przeczytaliśmy w Internecie artykuł o Fundacji „Pegasus”, która ratuje konie przed katorżniczą pracą, zaniedbaniem i śmiercią. A wszystko to dzieje się w stajni 30 kilometrów od Warszawy. Postanowiliśmy zgłosić się tam na wolontariat. Podopieczni Fundacji zauroczyli nas, a ludzie, którzy tam pracują, zarazili swoją pasją. Gocławianie stali się nie tylko sympatykami, ale także aktywnymi wolontariuszami, angażując się w różne formy pomocy instytucji. Ostatnio byliśmy w odwiedzinach u koni w ferie zimowe. Zabraliśmy ze sobą koszyki ze smakołykami dla zwierzątek.

Dominik Lubecki
Ognisko „Gocław”

RATUJĄC JEDNO ZWIERZĘ, ZMIENIAMY JEGO ŚWIAT

Z WOŁONTARIUSZKĄ FUNDACJI PEGASUS ROZMAWIALI WYCHOWANKOWIE OGNI-SKA „GOCLAW”

Jakie były początki założenia fundacji?

Agata Rybkowska: Fundacja PEGASUS została założona w 2002 roku przez Agatę Gawrońską. Agata od wielu lat zajmowała się ochroną zwierząt, a szczególnie bliskie jej sercu były konie. Wraz z rosnącą świadomością dotyczącą targów, wykorzystywania koni i ich tragicznego losu we włoskich rzeźniach postanowiła działać. Początkowo wykupiła kilka zwierząt z transportów na własną rękę. Rostała liczba zwierząt, które ocalały, miała kolejne pomysły na działanie na ich rzecz, więc postanowiła sformalizować swoją działalność zakładając Fundację Pegasus.

Dlaczego założyliście fundację ratującą konie?

Konie są zwierzętami bardzo bliskimi człowiekowi. Od setek lat pomagali w pracach w polu, umożliwili rozwój transportu. Niestety ludzie zapominają o tym, że to istoty odczuwające ból, posiadające emocje i rozwiniętą strukturę społeczną. Ktoś musiał upomnieć się o ich prawa, staliśmy się więc ich głosem.

Kim są ludzie tworzący Fundację „Pegasus”?

Fundację Pegasus tworzą wolontariusze i opiekunowie zwierząt. Zarząd Fundacji działa non-profit. Nasza fundatorka Agata



foto: Agata Rybkowska



fot.: Agata Rybkowska

to urzędnicy, pracownicy korporacji, właściciele biznesów. Wśród osób pomagających Pegasusowi nie brakuje dzieci i młodzieży. Uczniowie stanowią najliczniejszą grupę wśród naszych wolontariuszy. Do zespołu należą opiekunowie zwierząt, Jacek i Rafał, czyli koniuszy w ośrodku w Musulach i Krzysztof, opiekun mazurskich koni. To ludzie, którzy całe swoje życie podporządkowali uratowanym zwierzętom, jest to ich praca zawodowa, ale przede wszystkim, pasja.

Posiadają Państwo dwa ośrodki, jeden w Musulach, drugi na Mazurach. Jak udało się znaleźć te lokalizacje?

Ośrodek znajdujący się na Mazurach został nieodpłatnie użyczony przez Agatę. Poza tym nasze konie rozlokowane były w różnych prywatnych stajniach. Zwierząt ciągle przybywało, więc postanowiliśmy stworzyć własny ośrodek. Najpierw dzierżawiliśmy obiekty, w końcu trafiliśmy na idealny teren dla koni po przejściach. Udało nam się wynegocjować z właścicielem korzystne warunki dzierżawy i tak trafiliśmy do Musul. Mieszka tam ponad 50 zwierząt – konie, osiołki, psy i koty. Mają do dyspozycji 20 hektarów pastwisk, stajnie i wiaty.

W jaki sposób trafiają do Was podopieczni?

Reagujemy, gdy człowiek znęca się nad zwierzęciem. Podopieczni trafiają do nas z interwencji, targów, skupów koni rzeźnych oraz od prywatnych opiekunów.

Czy zwierzęta przebywające w ośrodku nadają się do jazdy konnej?

Większość uratowanych koni to zwierzęta, które nie były już do niczego potrzebne człowiekowi. Urazy nóg, wiek, wyeksploatowanie spowodowały, że zostały wyłączone z pracy i skazane na rzeź. Niekiedy trafiają do nas matki z dziećmi albo bardzo młode konie, które miały być sprzedane na mięso. Takie zwierzęta mogą współpracować z człowiekiem w siodle. Są to jednak sporadyczne przypadki i to najczęściej te konie trafiają do adopcji. W ośrodkach, które prowadzimy, przebywają w zdecydowanej większości emeryci i zwierzęta chore.

Prowadzą Państwo edukację społeczną skierowaną do dzieci i młodzieży, na czym ona polega?

Poprzez nasze działania uświadamiamy znaczenie wzajemnych relacji między ludźmi, zwierzętami i środowiskiem. W ośrodkach Fundacji dzieci i młodzież mogą na co dzień obcować z końmi. Sprawia to, że każdy niezależnie od wieku, płci czy pozycji społecznej czuje się szanowany i potrzebny. Terapia kontaktowa z udziałem zwierząt pomaga pokonać najtrudniejsze barier. Nasz program pomocy opiera się na cyklicznych zajęciach w ośrodku Fundacji Pegasus w Musulach. Uczymy empatii, zaangażowania społecznego i szerzymy idee wolontariatu. Dzięki współpracy w grupie, wykonywaniu powierzonych zadań i opiece nad

zwierzętami projekt pomaga wykształcić w młodych ludziach postawy filantropijne, a także wskazuje im drogę do rozwoju.

Na czym polega wolontariat w Państwa fundacji?

Nasz program wolontariatu ma na celu łączenie ludzi, którzy kochają konie i darzą je szacunkiem. Jeżeli nie mają doświadczenia w zajmowaniu się końmi, poświęcamy im



fot.: Dominik Lubecki

tyle czasu, ile potrzebują, aby zdobyli je i mogli w przyszłości uczyć innych, młodych wolontariuszy. Uczymy prowadzenia koni, czyszczenia, lonżowania, karmienia. Niezależnie od pogody i pory roku konie muszą być nakarmione, napojone, boksy i pastwiska posprzątane, a leki podane. Dlatego tak ważne jest, aby wolontariusz poważnie przemyślał swoją decyzję. Obecnie mamy stały zespół 14 osób, na które możemy zawsze liczyć. Jest też grupa kilkudziesięciu ludzi, którzy przyjeżdżają do Pegasusu kilka razy w roku.

Co trzeba zrobić, żeby zostać wolontariuszem?

Wolontariuszem może zostać każdy. Obowiązują jednak pewne ograniczenia dotyczące wieku. Z uwagi na potencjalne niebezpieczeństwo podczas codziennych zadań, dzieci poniżej 12 roku życia nie mogą się zgłaszać do zadań związanych z pomocą w stajni. Dzieci i młodzież w wieku 12-15 muszą być w towarzystwie osoby dorosłej. Niepełnoletnia młodzież powyżej 15 roku życia będzie pracować pod opieką pełnoletnich wolontariuszy.

W jaki sposób wolontariat w „Pegasusie” może wpływać na młodych ludzi?

Praca z końmi oddziałuje na człowieka naprawdę wielopoziomowo. Wspomaga rozwój nowych umiejętności. Poprawia np. uwagę, pamięć, uważność zmysłów. Bezpośredni kontakt z dużym, silnym zwierzęciem wpływa także na wzrost poczucia własnej wartości i pewności siebie. Zwierzę nie ocenia, nie krytykuje, jest ufne. Obcowanie z tak dużym zwierzęciem zwykle budzi wiele emocji – przez to uczy ich wyrażania. Sprzyja to nauce prawidłowej komunikacji i budowania relacji. Czas spędzony z koniem i opieka nad nim sprawia, że między wolontariuszami i zwierzętami tworzą się bardzo trwałe więzi i poczucie odpowiedzialności.

W jaki sposób mogłabyś zachęcić młodzież do udziału w wolontariacie?

Sama rozpoczęłam wolontariat, gdy miałam zaledwie 13 lat. Poznałam mnóstwo ludzi, najlepszych przyjaciół i zdobyłam nieocenione doświadczenie. Zajmowałam się nie tylko psami i końmi, przez 3 lata opiekowałam się też między innymi niedźwiedziami i wilkiem. Ludziom, którzy zastanawiają się, czy rozpocząć wolontariat mogą powiedzieć, że to wspaniała forma dawania z siebie tego, co najlepsze innym. A to, co dajemy, zawsze do nas wraca.

Jaka jest rola takich miejsc jak „Pegasus”?

Chcemy zmienić świat. Nawet jeśli jest to tylko jego niewielki fragment, warto pokazywać, że zmiany są możliwe. Każdy, kto odwiedzi jeden z naszych ośrodków, może poznać konie, docenić ich piękno, poznać ich uczucia. Dzięki temu staje się wrażliwszy na ich los. Każde uratowane zwierzę to zmieniony los żyjącej istoty. Obserwujemy ogromne zmiany we wrażliwości ludzi na los zwierząt. To zastuga edukacji społecznej i promowania odpowiednich postaw.

Jakie są plany Fundacji „Pegasus” na najbliższy rok?

Chcemy kontynuować i rozwijać naszą dotychczasową działalność. Mamy nadzieję uratować kolejne zwierzęta i zapewnić im bezpieczny los. W 2016 roku rozpoczynają się prace sejmowe nad nowelizacją Ustawy o Ochronie Zwierząt. Czynnie bierzemy udział w tworzeniu nowego prawa, które ma pomóc chronić zwierzęta. Priorytetem jest wprowadzenie zakazu wykorzystywania zwierząt w cyrkach, ograniczenie bezdomności zwierząt i zakaz trzymania psów na łańcuchach. Naszym marzeniem jest wykreślenie konia z listy zwierząt rzeźnych.

Dziękujemy za rozmowę.

Wolontariusze
Ognisko „Goctaw”

CZAS MŁODYCH LIDERÓW

DZIĘKI WSPÓŁPRACY STOWARZYSZENIA HARCERSKIEGO, ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ ORAZ URZĘDU M.ST. WARSZAWY POWSTAŁA NIEZWYKŁA PROPOZYCJA DLA MŁODYCH LIDERÓW. KAŻDA INICJATYWA WYMYŚLONA PRZEZ MŁODZIEŻ NA RZECZ SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ MA SZANSE ZDOBYĆ DOFINANSOWANIE. W OGNISKU „STARÓWKA” W RAMACH PROJEKTU POWSTAŁ SPEKTAKL TEATRALNY.



żowała 27 wychowanków Ogniska „Starówka”. Przedstawienie dotyczyło ponadczasowych wartości, odwiecznej walki dobra ze złem – od narodzin Ziemi do czasów współczesnych. Spektakl w warstwie artystycznej nawiązywał do najnowszych trendów artystycznych. Pomysłodawcy oparli występ na pantomimie. Tło stanowił odpowiednio przygotowany i skonstruowany film. Specjalnie przygotowany obraz, muzyka miały współgrać z ruchem aktorów. A wszystko po to, żeby wzbudzić w widzach pozytywne emocje i rozbudzać wrażliwość.

Młodzież projekt rozpisala, uzupełniła wnioski i... zdobyła grant. Wspólną pracą rozwinęła zdolności teatralne i organizatorskie. Dzięki pozyskanym funduszom aktorzy mogli zakupić stroje, a cała grupa teatralna wybrała się na niezwykle spektakl „Królowa Śniegu” w Teatrze Narodowym. Przedpremierowy pokaz wypadł w magicznym czasie świąt. Spektakl zrobił wrażenie nie tylko na dzieciach.

Uczestnicy i inicjatorzy na długo zapamiętają spektakularną sztukę z fenomenalną choreografią, nieprzeciętną muzyką i godną podziwu scenografią. Kto wie, może kiedyś, któryś z ogniskowych aktorów, również stanie na deskach prawdziwego teatru? Naszym zdaniem, to tylko kwestia czasu!

Justyna Skalińska-Mickiewicz
Ognisko „Starówka”

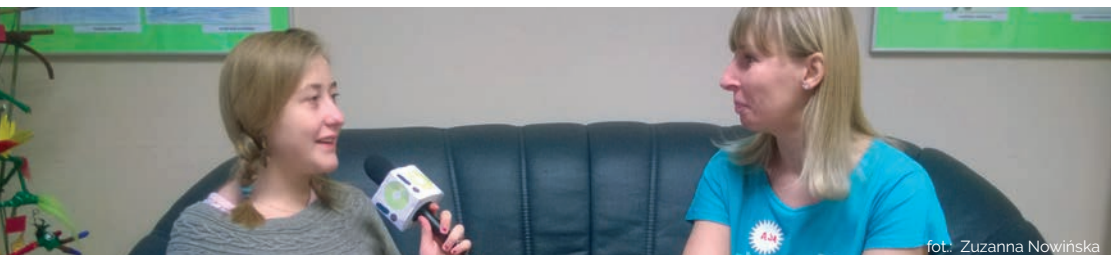
Pomysł inicjatywy narodził się szybko. Młodzież pochyliła się nad tematem trudnym, ale bardzo aktualnym. Żyjemy w czasach niepewnych, na co dzień jesteśmy świadkami terroryzmu, wojen i konfliktów na tle różnic wyznaniowych, rasowych, światopoglądowych. Nasi liderzy – Patrycja Klimek, Aleksandra Górka, Michał Ludwicki wraz z ciotką Justyną i Elą, podczas warsztatów teatralnych, wpadli na pomysł sztuki integrującej społeczność ogniskową, zróżnicowaną wiekowo, kulturowo, religijnie, rasowo. Sztuka miała promować współdziałanie ponad wszelkimi podziałami.

Tak powstał spektakl teatralny „A Ty, dokąd? My-ponad podziałami”, do którego młodzież wraz z wychowawcami zaangażowała

STREFA MŁODEGO DZIENNIKARZA

RODZINNE ODBIJANIE NA STARÓWCE

RODZINNE ZAJAWKI Z PING-PONGIEM W ROLI GŁÓWNEJ W OGNISKU „STARÓWKA”, CZYLI MIĘDZYPOKOLENIOWE SPOTKANIE FANÓW GRY W TENISA STOŁOWEGO TO JUŻ MAŁA TRADYCJA. W LISTOPADZIE ROZGRYWKI ŚLEDZIŁY MŁODE DZIENNIKARZKI Z REDAKCJI O!. HISTORIĘ STYCZNIOWEGO BISU PRZEDSTAWIA WYCHOWAWCZYNI Z OGNISKA, MAŁGORZATA WIŚNIEWSKA.



SPORTOWE ZAJAWKI

Duch zdrowej rywalizacji – to jest to, co ogniskowcy kochają! Turniej ping-ponga na Starej 4 to rywalizacja, w której biorą udział dzieci uczęszczające do Ognisk a także ich rodzice lub opiekunowie. Do walki stanęła również reprezentacja wychowawców. Celem zawodów z tej dziedziny jest przede wszystkim

integracja i wzmacnianie więzi. Nigdy nie brakuje też śmiechu i dobrej zabawy. Gra odbywa się w trzech kategoriach – „wariat”, mix rodzinny (para dziecko/rodzic lub opiekun), konkurencja indywidualna. Profesjonalista nigdy nie przegapia okazji, gdy coś się dzieje. Dlatego do akcji wkroczyła Młodzieżowa Redakcja O!. Udało nam się porozmawiać z bohaterami rozgrywek.

MYŚLĘ, ŻE NA PIERWSZĄ PIĄTKĘ MNIE STAĆ

Patrycja: Ile zagrałeś już poważnych gier, które się liczą do punktacji?

Michał: Akurat w miksie rodzinnym ani jednej, bo się do niego nie zgłosiłem, ale w poprzednich rozgrywkach w „wariata” gratem w każdej. Dwie udało mi się wygrać, - udało mi się zdobyć dwie gwiazdki.

Kto według Ciebie jest faworytem?

Na pewno część osób dorosłych, ale są też dzieciaki, które mają duże szanse.

Widzimy tutaj osoby, które się rozgrzewają. Czy wszystkie ich gry się liczą?

Często. Przed grą zawsze chcą się tak jakby wczuć, rozgrzać, żeby się pewniej czuć przy stołach, ale kiedy rozgrywają, to punkty są naliczane.

Widzisz siebie w pierwszej dziesiątce, trójce czy może niżej w punktacji?

Nie chcę się przechwalać, ale myślę, że na pierwszą piątkę mnie stać.

Masz dużego konkurenta?

Kacper.

Jestem ciekawa, jak się przygotowujesz do gry...

Gram z kolegą w Ognisku na Starym Mieście i ćwiczę też w szkole. Gram już od mniej więcej trzech lat.

A ile masz lat?

Dwanaście, teraz w lutym kończę trzynaście.

Trzymam za ciebie kciuki.

Dziękuję.



owac. Jakie są rodzaje gier, jakie możemy spotkać tutaj konkurencje?

Już jedną konkurencję mamy rozstrzygniętą, to jest tzw. „wariat”, także mamy już trzy pierwsze miejsca. Mamy jeszcze mix rodzinny, czyli grę rodzic z dzieckiem kontra rodzic z dzieckiem i są jeszcze rozgrywki mieszane, czyli każdy z każdym może zagrać - i dorośli, i młodzież.

Może już Ciocia powiedzieć, kto w „wariacie” wygrał?

Mamy już trzy miejsca, czyli tak: trzecie miejsce zajął Michał, drugie Kacper, a pierwsze miejsce miałam przyjemność zająć ja.

POZIOM JEST WYRÓWNANY

Patrycja: Dzień dobry. Jest Ciocia jedną z organizatorek turnieju ping-ponga, czy długo trwały przygotowania?

Ciocia Agnieszka: Pomysł, organizacja i realizacja trwały około dwóch tygodni. Pomogła mi Ciocia Gosia.

Gdyby mogła nas Ciocia trochę poinstru-

Czy wypatrzyłeś już osoby, które naprawdę dobrze grają? Możemy doszukiwać się jakiegokolwiek zwycięzcy?

Poziom jest wyrównany. Jest w naszym gronie dużo osób, które czymś się charakteryzują jeśli chodzi o grę w ping-ponga. Są osoby, które bardzo dobrze serwują, są osoby, które ścinają, i są tacy, którzy wiedzą, na którą stronę stołu odbić piłeczkę, żeby przeciwnik miał utrudnioną sytuację

We wcześniejszym wywiadzie, a także w tym pojawiają się imiona Kacpra i Michała. Czy Cioci zdaniem będą to faworyci ping-pongowych rozgrywek?

Mają szanse, niewątpliwie, skoro już w jednych rozgrywkach zajęli wysokie pozycje. Natomiast myślę sobie, że życie może nas zaskoczyć i mogą na tym miejscu pojawić się inni zawodnicy.

Porozmawiamy o rodzicach. Ich poziom gry jest bardzo wysoki – dają z siebie wszystko, widać że są zaangażowani. Według Cioci ping-pong jest grą na szczęście, czy do wyćwiczenia poprzez treningi?

Uważam, że trening jest bardzo ważny i to dotyczy każdej dyscypliny sportu. Jeśli ktoś systematycznie trenuje, to na pewno staje się coraz lepszy, ale np. w grze w „wariata” były sytuacje, kiedy po prostu komuś się poszczęściło.

Życzę szczęścia w rozgrywkach i dziękuje za wywiad.

Ja również bardzo dziękuje.



fot.: Zuzanna Nowińska

JAK OJCIEC Z SYNEM

Grają Tata Karol z Synem Łukaszem i Tata Mariusz z Synem Jankiem Patrycja: Czy wcześniej Państwo grali ze sobą w takich zespołach?

Jeszcze nie.

A chłopcy już razem ze sobą grali?

Chłopcy ciągle ze sobą grają.

Czy jest Pan dumny ze swojego syna Michała, którego imię często powtarza się jako ping-pongowego faworyta?

Oczywiście, że tak! Mam nadzieję że zostanie jakimś wielkim tenisistą.

A czy uprawiają Państwo inne sporty ze swoimi dziećmi?

Najważniejsza jest regularność w uprawianiu sportu. Lubimy piłkę nożną i z chęcią wzięlibyśmy udział także w takich zawodach.

FAN FC BARCELONY

Patrycja: Cześć, ile masz lat?

Łukasz: Osiem.

Ile czasu grasz już w ping-ponga?

Tak ze dwa lata.

Czy widzisz siebie na wyższych pozycjach w rankingu?

Raczej nie.

A więc może masz jakiś inny sport, którym się interesujesz?

Zdecydowanie - piłka nożna. Gram na obronie i w pomocy, a moim ulubionym zespołem jest FC Barcelona.

Byłeś kiedyś w Barcelonie?

Zamierzam pojechać.

Mam nadzieję, że ci się uda i trzymam kciuki za sportową formę.

Gabriela Kowalik, Patrycja Klimek,
Zuzanna Nowińska, Aleksandra Górka
Młodzieżowa Redakcja O!

PING-PONG NA BIS

PO NIEZWYKLE UDANYCH ROZGRYWKACH W TENISA STOŁOWEGO W LISTOPADZIE DZIECI I RODZICE DOPYTYWALI O TERMIN KOLEJNEGO PINGPONGOWEGO SPOTKANIA. WRAZ Z CIOCIĄ AGNIESZKĄ USTALIŁYŚMY DOGODNY, SOBOTNI TERMIN. MIMO MROŻNEGO PORANKA EKIPA FANÓW TENISA STOŁOWEGO NIE ZAWIODŁA.

Rozpoczęliśmy przez wszystkich lubianą grą w „wariata”. Bez podziału na dorosłych i dzieci... do utraty tchu biegaliśmy wokół stołu. Ciocia Ela szkolita swoje umiejętności, za każdym razem pokonując więcej okrążeń przy stole. Mistrzem okazał się Rad – nasz byty wychowanek, dzisiaj w roli starszego brata-opiekuna. Wygrać wcale nie było łatwo, dopiero w dogrywce rozstrzygnięto, kto ma I, a kto II miejsce.

Rozgrzani przystąpiliśmy do następnej konkurencji, jaką był – „MIX rodzinny”. Pary złożone z dziecka i rodzica/opiekuna rywalizowały zacięcie. Zasady... najważniejszą zasadą poza grą fair play – oczywiście dobra zabawa. W tej rywalizacji klasyfikacja wyglądała następująco

- I Kacper + mama Edyta
- II Musab + siostra Ruaa
- III Duha + brat Rad

Rozgrywki indywidualne. Kibicowaliśmy i sędziowaliśmy sobie wzajemnie. Do rywalizacji dorosłych przyłączyły się ciocie – Agnieszka i Małgosia. Wśród dzieci nie miał sobie równych Musab. Tak dobrze się bawiliśmy, że nikt nie zauważył, że czas kończyć imprezę... Nie zdążyliśmy z zapowiedzianą niespodzianką – czyli robotem – który wyrzuca piłeczki. Treningi z robotem odbywają się w ciągu tygodnia, nawet najmłodszy próbował swoich sił. Dziękujemy wszystkim za wspólną zabawę.

Małgorzata Wiśniewska,
Ognisko „Starówka”



fot.: depositphotos

SELFIE Z ŻYDEM

CZYLI AKCJA Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA
WALKI Z FASYZMEM I ANTYSEMITYZMEM

CZASAMI NA DRODZE MŁODEGO REPORTERA ZUPEŁNIE PRZYPADKIEM DZIEJĄ SIĘ
RZECZY TROCHĘ DZIWNE... TAK BYŁO TYM RAZEM. OCZYWIŚCIE REDAKCJA O! PO-
STANOWIŁA ZBADAĆ SPRAWĘ.



Selfie Młodzieżowej Redakcji O!

Podczas wycieczki po Starym Mieście natrafiłyśmy na nietypową akcję. Naszą uwagę przyciągnął młody chłopak w jarmutce oraz tabliczka, na której miał napisane „Przytul Żyda”. Jak przystało na profesjonalistki, postanowiłyśmy zbadać, co się dzieje i porozmawiałyśmy ze współorganizatorką wydarzenia. Świętujemy Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem, który jest co roku 9 listopada. Chcemy pokazać ludziom, że nie warto być złym. Pragnie-

my nagłaśniać to, jak ważna jest równość. Nagrywamy naszych kolegów Żydów, którzy stoją z tabliczkami i pokazują, że każdy człowiek jest równy. To nie pierwsza i nie ostatnia nasza akcja – powiedziała w rozmowie z dziennikarzami redakcji „O!”, dwudziestoletnia studentka dziennikarstwa, wolontariuszka wolontariatu równości, która walczy o równe prawa dla wszystkich.

Gabriela Kowalik, Patrycja Klimek,
Zuzanna Nowińska, Aleksandra Górka
Młodzieżowa Redakcja O!

ZA DARMO ZNACZY... KOLEJKA

REDAKCJA O! Z OGNIKA „STARÓWKA” ODWAŻNIE ZAPUSZCZA SIĘ W TEREN. TYM RAZEM MŁODZI DZIENNIKARZE ZBADALI, KTO I Z JAKICH POBUDEK KORZYSTA Z BEZPŁATNYCH WEJŚCIÓWEK NA ZAMEK KRÓLEWSKI.

**Na tropie królewskich komnat –
- dziewięcioletnia Milena**

Patrycja: Często przychodzicie ze szkołą do Zamku Królewskiego?

Milena: Nigdy w nim nie byliśmy.

A sama byłaś już tutaj?

Nie, jestem dopiero pierwszy raz.

Chciałabyś coś konkretnego zobaczyć?

Nie wiem... Może jakąś komnatę. Interesują mnie królewskie meble.

**Zimno nam niestraszne –
- Mieszkanka Warszawy**

Patrycja: Czemu czeka Pani w kolejce do Zamku Królewskiego w tak zimny dzień?

No poczekamy. Zobaczymy, jak szybko posuwać będzie się ta kolejka, bo jeśli to będzie bardzo wolno, no to pogoda jest niesprzyjająca... A przyszliliśmy tu, bo po prostu chcemy zobaczyć wnętrza Zamku Królewskiego i skorzystać z tego, że jest darmowe wejście.

A była już tu Pani wcześniej?

Oczywiście! Jestem warszawianką, moja siostra, która przyszła tutaj ze mną, jest spoza Warszawy, ale ona też bywała.

Skąd dowiedzieliście się Panie o takiej możliwości?

Było to bardzo nagłośnie w mediach. Pamiętam, że w listopadzie co roku można za darmo odwiedzić jeszcze Pałac w Wilanowie, Łazienki Królewskie i coś tam może jeszcze.

Jak widać, warto tropić okazję. W Warszawie wiele się dzieje, a dobra zabawa nie zawsze musi być kosztowna. A Wy kiedy ostatnio byliście w Zamku Królewskim?

Gabriela Kowalik, Patrycja Klimek,
Zuzanna Nowińska, Aleksandra Górka
Młodzieżowa Redakcja O!



fot.: Zuzanna Nowińska

ZAKRĘCENI ZBIERACZE

DOCIEKLIWEJ REDAKCJI MAGAZYNU „O!” NIE UMKNĘŁO WYJĄTKOWE WYDARZENIE W PAŃSTWOWYM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM. W RAMACH TEMATYCZNIE ZWIĄZANEJ IMPREZY „O! KOLEKCJA” MŁODE DZIENNIKARKI I FOTOREPORTERKI – ZUZIA, OLA, GABRYSLA I PATRYCJA POROZMAWIAŁY Z WYJĄTKOWYMI POSTACIAMI O WYJĄTKOWYCH PRZEDMIOTACH

Na wystawie każdy zbieracz, bo takim mianem określono bohaterów całego zamieszkania, miał swoje stoisko. Do współpracy zaproszono zawodowców, a więc osoby, które na co dzień prowadzą muzea czy skanseny, ale też amatorów-pasjonatów, którzy kolekcjonują przedmioty ze starannością i zamiłowaniem.



Tylko pieniądze

Na początku naszą uwagę skupiła kolekcja papierowych pieniędzy. Wróć. Po prostu – banknotów. Nie można powiedzieć, że papierowych, bo niektóre z nich, jak na przykład egzemplarz z Rumunii, są zrobione z plastiku. Inne stanowisko składało się z kilkunastu egzemplarzy rozmaitych zabawek z popularnych czekoladowych jajek, potocznie zwanych „Kinder Niespodziankami”.

– Przyjechali do nas kolekcjonerzy z całej Polski i prezentują swoje niesamowite zbiory prywatne. To pasjonaci i każdy z nich opowie coś o swojej kolekcji. Niektórzy posiadają nawet małe zbiory naklejek czy figurek z różnych filmów – powiedziała nam, Magdalena Wrzesińska z Działu Edukacji



w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. – Zaprosiliśmy ich po to, aby wydobyć z nich informacje, dlaczego to zbierają i dlaczego ta pasja jest dla nich ważna. Dowiadujemy się od naszych gości także, jak dbać o taką kolekcję i jak ją rozwijać – dodała.



Diabły, instrumenty

W trakcie wycieczki rozmawialiśmy z właścicielem muzeum diabłów w jednej z warszawskich piwnic. W swoich zbiorach posiada nawet diabła wyrzeźbionego z czarnego klawisza fortepianu. – Kolekcję prowadzę od lat z moją małżonką. Nasze zbiory gromadzimy w bloku na ul. Bukowińskiej i serdecznie zapraszamy do zwiedzania, po uprzednim kontakcie telefonicznym – zachęcił pomysłodawca zbiorów.

Naszą uwagę przyciągnęło także stoisko z okarynami, na którym dowiedzieliśmy się w jaki sposób wydobyć dźwięk z glinianego instrumentu.

Niezamierzone

O tym, jak powstają ogromne zbiory opowiedział jeden z wystawców, właściciel Muzeum Kurpiowskiego. – Z żoną prowadziliśmy lekcje w naszym gospodarstwie, między innymi obróbki bursztynu. A później zaaranżowaliśmy naszą stodołę na pomieszczenie muzealne, w którym możemy przyjmować naraz 50 osób. Coraz szybciej zaczęło nam brakować miejsca przez ilość przedmiotów, jakie posiadamy, gdyż nic nie wyrzucam – mówił właściciel prywatnego muzeum. – Stworzyłem kolekcję z moją żoną, ale jeżeli chodzi o mnie, to zacząłem zbierać od najmłodszych lat. Zawsze mnie interesowała historia i kawałek naszej ziemi i to, co z niej zostało.

Pobyt w Muzeum Etnograficznym zakończyła wyjątkowa opowieść o Japończyku, którą zaprezentował właściciel muzeum bajek z Konstancina – Jeziornej.

Gabriela Kowalik, Patrycja Klimek,
Zuzanna Nowińska, Aleksandra Górka
Młodzieżowa Redakcja O!

Z WIZYTĄ NA POLICJI

REDAKCJA MŁODYCH DZIENNIKARZY GAZETY OGNISKOWEJ „OI” Z BIELAN POSTANOWIŁA WYBRAĆ SIĘ NA PROFESJONALNY WYWIAD. ODWIEDZILIŚMY WYDZIAŁ PREWENCJI BIELAŃSKIEJ KOMENDY MIESZCZĄCY SIĘ PRZY ULICY BRONIEWSKIEGO 58, GDZIE UDAŁO NAM SIĘ POROZMAWIAĆ Z KOM. ELWIRĄ KOZŁOWSKĄ I KOM. TOMASZEM KUBASEM.



... fot. Sonia Tulczyńska

Pytania, które zadaliśmy naszym Gospodarzom, przygotowaliśmy w trakcie „burzy mózgów” na zajęciach dziennikarskich. Kilka z nich wytoniło się w trakcie spotkania, dlatego opisaliśmy ich autorów.

Dlaczego zdecydowaliście się Państwo zostać policjantami?

Pani: W moim przypadku była to chęć wpływania na innych ludzi, aby respektowali prawo. A przede wszystkim chciałam pomagać innym.

Pan: Już kiedy byłem dzieckiem, bawiłem się, chyba jak każdy chłopiec, w strażaka i policjanta. Później, kiedy stałem się nastolatkiem, zmieniło się moje podejście i nie za bardzo za nimi przepadałem. A potem wstąpiłem do wojska. Z biegiem czasu i dojrzewaniem podejście zaczęło mi się zmieniać. Po skończeniu szkoły wojskowej doszedłem do wniosku, że może warto by było zmienić mundur na policyjny i po

pozytywnym zaopiniowaniu mojej osoby przez komendę stoteczną warszawskiej policji rozpoczęła się moja praca w służbie państwowej.

Jakie cechy charakteru powinien posiadać dobry policjant?

Pan: Musi być to przede wszystkim osoba opanowana i zrównoważona. W pracy na co dzień mamy do czynienia z osobami z różnych warstw społecznych i pojawiają się sytuacje bardzo nerwowe, kiedy trzeba zachować zimną krew. Ważną cechą jest także wysoka kultura osobista, gdyż policjant swoją postawą daje przykład innym. Należy pamiętać, że funkcjonariusz musi wzbudzać zaufanie.

Pani: Dodam do tych cech empatię. Dobry policjant musi zachować równowagę pomiędzy współczuciem drugiej osobie, a niezbyt mocnym przeżywaniem jej problemu czy sytuacji. W pracy policjanta należy być też rozważnym i obiektywnym.

Czy trzeba przejść specjalne badania, żeby wykonywać ten zawód?

Pan: Należy przejść całą skomplikowaną procedurę. Jest to szereg badań lekarskich, testy sprawnościowe, testy psychologiczne i testy wiedzy. Przyszły policjant musi przejść je wszystkie pozytywnie. Poddawany jest także rozmowie z psychologiem, który stwierdza czy osoba ma predyspozycje do wykonywania zawodu – czy jest zrównoważona, wzbudza zaufanie i nie ma zaburzeń psychicznych.

Gdybyście mogli Państwo zaprezentować nam policyjne odznaki...

Pan: Taka srebrna gwiazda, którą macie zapewne na myśli, jest dołączana do legitymacji policyjnej. Większość policjantów ze służb prewencyjnych wyróżnia mundur. Służby kryminalne są ubrane po cywilnemu, bo mają działać z zaskoczenia. Każdy policjant na służbie powinien jednak posiadać przy sobie legitymację policyjną, na której znajduje się numer identyfikacyjny danego funkcjonariusza.

Kuba: Moja mama miała kiedyś taką sytuację, że widziała jak grupa cywilów podjechała czerwonym autem z szyberdachem, wysiadła do przechodnia i zaczęła go sprawdzać. Żeby Pan widział jej minę...

Pan: To właśnie służby cywilne, kryminalne, które mają działać z zaskoczenia. Do zadań takich funkcjonariuszy należy właśnie m.in. zatrzymanie osoby na gorącym uczynku. Wyobraźmy sobie taką sytuację, że złodzieja mieliby tupać policjanci wychodzący z radiowozu. Przecież taka osoba od razu będzie wiedziała, że to policja i zacznie przed nią uciekać lub zmieni swoje działanie lub zamiar tak, że nie będziemy mogli jej nic udowodnić. Stąd cywilne stroje.

I rzeczywiście policja może nagle zabrać mi mój samochód, żeby np. gonić złodzieja?

Pan: To nie jest tak, jak w filmach amerykańskich, że policja zabiera samochód

i nim jedzie. Na wszystko są procedury, aczkolwiek służby mają takie prawo.

Czy policjantki mają takie same prawa jak policjanci?

Pani: Dokładnie takie same prawa, jak i obowiązki. Przechodzimy też takie same testy sprawnościowe jak nasi koledzy. Nie ma taryfy ulgowej.

Emil: Ale chyba kobieta nie może przeszucać mężczyzny?

Pani: Może, ale staramy się robić tak, żeby przeszukiwała osoba tej samej płci.

Pan: No właśnie. Użyłeś pojęcia przeszukiwanie, a ono jest specyficzne i związane z procesem. Jeśli chodzi o sytuację związaną z podejrzeniem przestępstwa, np. posiadania nielegalnych substancji, to nie jest to przeszukiwanie, a kontrola osobista.

Emil: Straż Miejska nie może tego robić prawda? I nie wolno sprawdzać osoby nieletniej?

Pan: Straż Miejska takiego prawa nie posiada. Instytucja ta może dokonać przeszukiwania, ale dopiero w momencie kiedy przestępstwo jest już ujawnione i na przykład istnieje konieczność doprowadzenia osoby do policji.

Osoba dorosła taka, jak opiekun prawny, wychowawca, przedstawiciel szkoły, musi być obecny w przypadku kiedy osoba nieletnia jest przesłuchiwana w charakterze sprawcy. Prawo nie określa jednak, że dorośli powinni być obecni przy nieletnim przestuchiwany w roli świadka albo poddanemu kontroli osobistej.

Zuzia: Chciałabym zadać pytanie z innej beczki. Czy nie boi się Pani, że będzie Pani postrzelona?

Pani: Oczywiście, że się boję! Każdy ma taką świadomość. Zdaję sobie sprawę z tego, że nawet w sytuacjach pozornie błahych mogę zostać zaatakowana przez osobę niebezpieczną czy niezrównoważoną.



foto: depositphotos

Zuzia: *A nie boi się Pani śmierci?*

Pani: Mam nadzieję, że nigdy nie będę w takiej sytuacji, że ktoś będzie do mnie strzelał i także, że ja nie będę musiała do nikogo strzelać.

Pan: Ryzyko jest zawsze. Jadąc na interwencję musimy się liczyć z tym, że coś nieoczekiwanego może się wydarzyć. Ostatnio rozmawiałem z kolegą policjantem, który odwiedzał warszawskie szkoty i powiedział mi, że często młodzi ludzie mają żal do policjantów, że są agresywni. Ja uważam, że są zdecydowani. Często rozkaz nieruchomego stania jest odebrany jako agresja, ale trzeba mieć na uwadze fakt, że policjant nie wie czy dana osoba nie posiada niebezpiecznego przedmiotu. Zdecydowane działanie i komunikaty policjanta mają służyć zachowaniu bezpieczeństwa.

Kuba: *Kolega opowiadał mi, że policjant pobił jego brata.*

Pan: Jeżeli uważamy, że policjant przekroczył swoje kompetencje, to w każdej jednostce istnieje możliwość złożenia skargi na funkcjonariusza. Trzeba pamiętać, że szczególnie koledzy kolegom w opowieściach wiele rzeczy wyolbrzymiają, żeby się popisać, a w rzeczywistości sytuacja wyglądała zupełnie inaczej.

Istnieje taka strona na Facebooku „Halo policja proszę przyjechać na Facebooka”. Czy tak może się stać?

Pan: W szeregach policji są komórki policji, które zajmują się bezpieczeństwem w sieci. Szczególnie częstym zdarzeniem, które jest zgłaszane policji jest hejt czyli nienawiść i przemoc internetowa, cyberprzemoc, przemoc psychiczna. Młodzi ludzie często komentują sprawy myśląc, że czynią to dla zabawy, a w efekcie mogą popełniać przestępstwo.

Kuba: *A jak ktoś założy fałszywy profil i będzie z niego hejtował, a później wyrzuci ten komputer, to policja może go złapać?*

Pan: Każda wiadomość posiada adres elektroniczny a urządzenie – adres IP. Każdy smartfon, tablet, komputer, komórka posiada taki numer i znajduje się on w każdej wysłanej przez nas wiadomości. Młodzi ludzie mają błędne przeświadczenie o anonimowości w sieci – nie jest tak. Policja może znaleźć każdego.

W bardzo miłej i przyjemnej atmosferze upłynął nam czas. Takie spotkanie na pewno na długo zapadnie w pamięci zarówno dziennikarzy, jak i funkcjonariuszy – policjanci napisali o naszym spotkaniu na swojej stronie internetowej.

Sonia Tulczyńska, dziennikarka
Wychowankowie, Ognisko „Bielany”

„L” JAK MIŁOŚĆ

CZTERNASTY LUTEGO TO CZAS MIŁOŚCI, SERDUSZEK, CZUŁYCH SŁÓWEK I ROMANTYCZNYCH WYPADÓW NA MIASTO. EKIPA Z OGNISKA „OKĘCIE” W NIETYPOWY SPOSÓB ŚWIĘTOWAŁA WALENTYNKI – Z CAŁYCH SIŁ DOPINGUJĄC SWOICH PIŁKARSKICH IDOLI.

Dla każdego z nas, słowo „miłość” oznacza coś innego: różnie ją rozumiemy, czujemy, okazujemy. Dla przykładu, zróbmy krótki quiz: które spośród podanych słów kojarzy Ci się z miłością: serce, róża, a może.. trybuna? Jak widzisz, wybór nie był oczywisty, a każda odpowiedź jest poprawna. Dla naszych ogniskowców wybór był prosty. Wieczorem czternastego lutego ubrani w odpowiednie atrybuty miłości: czapki i szaliki, stawili się na trybunie stadionu przy Łazienkowskiej na wyjątkowej randce. Oczywiście, mamy na myśli mecz Legii Warszawa - Jagiellonia Białystok.

Atmosferę tego wydarzenia poczuliśmy już w drodze na stadion – co chwilę spotykaliśmy kibiców, którzy tak jak my jechali wspierać swoją drużynę. Na miejsce dotarliśmy bez trudności i z tłumem warszawiaków weszliśmy na stadion. Pepsi Arena o tej porze wyglądała oszałamiająco. Zanim zdołaliśmy się na dobre rozgościć na sektorze rodzinnym, w siódmej minucie napastnik Nemanja Nikolić rozwiązał worek z bramkami. Kibice oszaleli – a to był dopiero początek wielkiego spektaklu.

Z naszego miejsca mogliśmy obserwować bardzo dokładnie całe spotkanie. Nasz sektor okazał się także miejscem spokojnym i bezpiecznym. Oglądanie meczu na ekranie nie może równać się z przeżywaniem prawdziwych emocji na żywo, a nasza ukochana drużyna dawała nam wiele powodów do radości: ten mecz był przykładem piękna futbolu. Jeszcze do końca pierwszej połowy Legia prowadzi-



ła dwoma punktami. Przerwę w meczu umilił nam poczęstunek ciasteczkami „Legionkami”. Po zmianie połów, oglądaliśmy mecz z perspektywy piłkarzy Jagiellonii. Nie było to problemem, ponieważ zdecydowana część gry odbywała się na połowie gości, a od bramki dzieliło nas zaledwie kilka metrów. Dzięki temu mogliśmy obserwować dwa kolejne gole dla Legii z naprawdę bliska!

O lepszych Walentynkach nie mogliśmy marzyć. Cudownie wspominamy niesamowitą atmosferę, która towarzyszyła nam w tym dniu. W końcu niecodziennie idzie się na randkę z Legią, szkoda, że trwała tylko 90 minut.

Kibice, Ognisko „Okęcie”

REBUSY

Przeważnie odpowiedzi do rebusów znajdziesz na stronie 3



~~oinka~~



~~ta~~

K



~~rty~~



~~kno~~



w=k

AC

1



C



~~su~~

~~den~~

~~wo~~

~~kr a~~

~~s ko~~

~~kl~~

NA POCZĄTKU BYŁ DZIADEK...

W 1944 roku wybuchł Powstanie Warszawskie. Wychowankowie i wychowawcy ognisk bohatersko walczyli z okupantem hitlerowskim.



Dziadek z rodziną i wychowankami został przez Niemców wywieziony poza Warszawę.



Udało im się jednak znaleźć schronienie w Gietzowie i stworzyć Ognisko na wygnaniu.

Warszawa 1945r.

4 marca w dniu imienin Dziadka posłaliśmy na ul. Długą gdzie zastaliśmy ruiny. Warszawskim wojennym zwyczajem zostawiliśmy na murze wiadomość.



**DO WSPÓŁPRACY PRZY TWORZENIU CZASOPISMA O!
ZAPRASZAMY ORGANIZACJE POZARZĄDOWE
I WSZYSTKIE WARSZAWSKIE PWD.**



Chcesz napisać coś o codziennej pracy swojej placówki czy organizacji?
Realizujesz projekt, o którym chcesz opowiedzieć innym?
Chcesz podzielić się swoją wiedzą ekspercką?
W Twojej placówce jest ekipa młodych dziennikarzy, którym warto dać głos?

Napisz: a.koczowska@rodzinnawarszawa.pl

